



ORGAN CENTR. ZRZESZENIA KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE

Przyszłość klasy robotniczej musi być dziełem samych robotników

ROK I

Warszawa, dnia 15 lipca 1929 roku.

Nr. 12

O Funduszu Bezrobocia.

Ustawodawstwo społeczne rozwinęło się w niepodległej Polsce, pomimo ogólnych ciężkich warunków gospodarczych w dużej mierze po linii interesów robotniczych i pracowniczych. Oczywiście przy tworzeniu odnośnych ustaw poważne wpływy kapitału, zwalczające wysiłki świata pracy nie pozostały bez śladu i walka o dalsze zdobycze w dziedzinie ustawodawstwa społecznego oraz o poprawienie istniejących ustaw zgodnie z interesami klas pracujących musi trwać w dalszym ciągu, aż do zwycięstwa.

Tem nie mniej to, co zostało już wywalczone w ciągu 10 lat przedstawia dla robotnika rzetelną wartość i należy pilnie baczyć, by obowiązujące ustawodawstwo było przestrzegane, aby nie stanowiło ono martwej litery.

Do jednej z najpoważniejszych zdobyczy w ustawodawstwie społecznym należy obok kas chorych, „FUNDUSZ BEZROBOCIA”, powstały na mocy uchwalonej przez Sejm ustawy z dn. 18 lipca 1924 r., „O UBEZPIECZENIU NA WYPADEK BEZROBOCIA”, która to ustawa weszła w życie 31 sierpnia 1924 roku.

Władze Funduszu Bezrobocia w zrozumieniu celów i zadań oraz wagi dla Państwa tej instytucji społecznej zdają sprawę ze swej działalności za pomocą drukowanych, szczegółowych, obszernych sprawozdań. Pierwsze takie sprawozdanie obejmowało okres działalności 1924 — 1925, następnie rok 1926, trzecie — rok 1927 i obecnie wyszło z druku czwarte z kolei sprawozdanie za r. 1928, zawierające opis działalności tej instytucji w okresie sprawozdawczym, bilans za r. 1928 z szczegółowymi wyjaśnieniami, protokół komisji rewizyjnej, 19 tablic statystycznych z objaśnieniami w języku polskim i francuskim, 4 wykresy i szemat organizacji F. B. Całość przed-

stawia się bardzo dodatnio i może służyć na wzór godny naśladownictwa dla każdej instytucji, gospodarującej groszem społecznym.

Na szczególną zaś uwagę zasługuje fakt wydania tego sprawozdania, zawierającego całokształt pracy dokonanej w r. 1928 już w czerwcu 1929 roku.

Celem ułatwienia zorientowania się, jakie prawa i obowiązki wypływają z ustawy o zabezp. na wypadek bezrobocia dla robotnika, bezrobotnego i pracodawcy przytaczamy poniżej nieco wiadomości ogólnych.

Ustawa z dnia 18 lipca 1924 roku, „O zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia”, ustala w art. 1-ym, iż obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia podlegają robotnicy bez różnicy płci, po ukończeniu 18 lat życia, pozostający w stosunku najmu pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych, górniczych, hutniczych, handlowych, komunalnych i przewozowych oraz w innych zakładach pracy, chociażby nie obliczonych na zysk, a prowadzonych w sposób przemysłowy, o ile zatrudniają powyżej 5-ciu robotników i pracowników umysłowych, przyczem za zakład pracy, prowadzony w sposób przemysłowy uważa się taki, który dla osiągnięcia postawionych sobie zadań, chociażby na zysk nie obliczonych, posługuje się sposobami, stosowanymi w zakładach przemysłowych, t. j. mających na celu osiągnięcie zysku, a mianowicie pracą najemną, wykonywaną przez robotników, pozostających z zakładem pracy w stosunku najmu pracy.

Oddzielne rozporządzenie Rady Ministrów ustala rodzaj przedsiębiorstw i zakładów pracy państwowych i samorządowych oraz kategorie robotników w nich zatrudnionych, podlegających obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Prawo do otrzymywania zasiłków posiadają bezrobotni robotnicy, którzy przed upływem miesiąca, licząc od dnia rozwiązania stosunku najmu pracy, zarejestrowali się w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy, jako poszukujący zajęcia, oraz zgłosili prawo do zasiłku, przedkładając dowody, stwierdzające: rozwiązanie tego stosunku i, że pozostawali w stosunku najmu pracy w zakładach pracy conajmniej przez 20

tygodni w 12 miesiącach przed dniem zgłoszenia swego bezrobocia.

Nie mają prawa do świadczeń bezrobotni: w czasie pobierania zasiłków, przysługujących im, z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby, jak również po ich wyczerpaniu oraz w wypadkach, w których przymus ubezpieczenia na wypadek choroby nie został wykonany, jeśli stan zdrowia nie pozwala na podjęcie właściwej pracy; następnie ci bezrobotni, którzy utracili pracę z powodu inwalidzstwa, z powodu strajku podczas jego trwania, oraz na skutek okoliczności, powstałych z winy pracownika, a powodujących w myśl obowiązujących ustaw natychmiastowe wydalenie z pracy, do czasu zgłoszenia przez pracownika ponownego wypadku i utraty pracy. Następnie nie posiadają prawa do świadczeń w okresie sezonów martwych robotnicy sezonowi, których normalna praca trwa krócej, niż 10 miesięcy w roku.

Wkładki zakładów pracy za zabezpieczonych robotników wynoszą od 1 lipca b. r. 1,8% (dotychczas było 2%) od każdorazowo wypłaconych zarobków, z zastrzeżeniem, iż najwyższa norma zarobku dziennego, stanowiącego podstawę do obliczania wkładek, wynosi 7 zł. 50 gr. (Zarząd Gł. F. B. uchwalił już podwyższenie tej normy do 9 zł., co wejdzie w życie po zatwierdzeniu uchwały przez Ministra Pracy i Opieki Społ.).

Zakłady pracy potrącają zabezpieczonemu robotnikowi 0,45% wkładki zabezpieczeniowej, 1,35% zaś wpłacają z własnych funduszy. Przyczem pracodawca odpowiada przed Funduszem Bezrobocia za całą wkładkę, bez względu na to, czy potrącił on zabezpieczonemu część należną od niego.

Skarb Państwo dopłaca F. B. sumy, wynoszące 50% kwot należnych tej instytucji z tytułu wkładek zakładów pracy. Z chwilą, gdy ogólne rezerwy Funduszu Bezrob. osiągną 50% sumy rocznych wkładek zabezpieczonych, Minister Pracy i Opieki Społecznej na wniosek Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia obowiązany jest obniżyć wkładki, stosownie do rozmiaru bezrobocia, lub też powiększyć zasiłki do wysokości nie przekraczającej 60% każdorazowego zarobku zabezpieczonych. (Od 1 lipca b. r. wkładki zostały obniżone o 10% i świadczenia podwyższone o około 10%).

Bezrobotni, uprawnieni do pobierania zasiłku otrzymują zasiłek pieniężny z Funduszu Bezrobocia w stosunku procentowym do zarobku, stanowiącego podstawę do obliczenia wkładek. Zasiłek zwiększa się lub zmniejsza w tym samym stosunku, w jakim, do dnia jego wypłaty zwiększa, względnie zmniejsza się w danej miejscowości zarobki robotników kategorii, do której zalicza się zabezpieczony, z uwzględnieniem wskazanej wyżej najwyższej normy zarobku, t. j. 7 zł. 50 gr.

Dla otrzymania zarobku dziennego, stanowiącego podstawę do obliczenia wkładek i wypłaty zasiłku dzieli się faktyczny zarobek robotnika bez żadnych potrąceń za ostatni okres płatniczy przez liczbę dni, faktycznie przepracowanych w tym okresie. O ile otrzymany z podziału przeciętny zarobek będzie wyższy od 7 zł. 50 gr., to jako przeciętny, stanowiący podstawę do obliczania wkładek i wypłaty zasiłków, przyjmuje się: 7 zł. 50 gr., zasiłek zaś oblicza się, jak następuje (wg. norm podwyższonych od 1 lipca b. r.):

dla bezrobotnego samotnego	35%
" " obarczonego rodziną złoż. z 1—2 osób	40%
" " " " " z 3—5 "	45%
" " " " " z więcej niż 5 "	55%

Do rodziny bezrobotnego zalicza się pozostających na wyłącznym jego utrzymaniu:

żonę niezarobkującą, względnie męża, dzieci, pasierbów i rodzeństwo niezarobkujące do lat 16 życia oraz ponad lat 16 życia, ale niezdolne do zarobkowania; dzieci, pasierbów i rodzeństwo od lat 16 do lat 18, kształcące się w średnich zakładach naukowych, rodziców i dziadków, niezdolnych do zarobkowania.

Prawo do pobierania zasiłków zaczyna się po 10 dniach, licząc od dnia zarejestrowania się bezrobotnego w P. U. P. P., i trwa najwyżej przez 13 tygodni w ciągu jednego roku, licząc od dnia pobrania pierwszego zasiłku. Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej przysługuje prawo, w razie długotrwałego bezrobocia, przedłużenia w porozumieniu z Ministrem Skarbu na wniosek Zarządu Głównego F. B. z 13-o tygodniowego okresu do 17-u tygodni.

Bezrobotny traci prawo do pobierania zasiłków, o ile nie przyjmie odpowiedniej pracy, wskazanej mu przez Urząd Pośrednictwa Pracy, za wyjątkiem, jeżeli odmówi przyjęcia pracy w zakładach objętych strajkiem lub lokautem. Praca winna być uważana za odpowiednią, o ile odpowiada zdolnościom fizycznym bezrobotnego nie jest niebezpieczną ani dla jego

zdrowia, ani moralności, jeżeli jest opłacana wystarczająco, wedle przyjętych w danej miejscowości norm i nie spowoduje dla bezrobotnego poważnych przeszkód przy powrocie do pracy zawodowej. Ponadto bezrobotny ma prawo odmówić przyjęcia pracy poza miejscem swego zamieszkania, z przyczyny, niedostarczenia mu odpowiedniego mieszkania w miejscowości, w której mu pracę zaoferowano.

Nie mają prawa do pobierania zasiłków z F. B. bezrobotni, chorzy przez cały okres pobierania zasiłków i pobierający zasiłki z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby; niepobierający zaś tych zasiłków i ci, którzy je już wyczerpali, nie mają prawa do świadczeń F. B., gdy nie mogą, z powodu choroby, przyjąć ofiarowanej im właściwej pracy.

Bezrobotny, ubiegający się o zasiłek, obowiązany jest przed upływem miesiąca od dnia rozwiązania stosunku najmu pracy, zgłosić się osobiście do P. U. P. P. i przedstawić dowody, stwierdzające rozwiązanie tego stosunku. Dla kontroli oraz ewentualnego otrzymania adresu wolnych miejsc bezrobotny winien zgłaszać się w P. U. P. P. 2 razy tygodniowo.

Aby P. U. P. P. mogły należycie spełniać swa zadania, wszystkie zakłady pracy, których pracownicy podlegają zabezpieczeniu na wypadek braku pracy, winni są zawiadamiać właściwe urzędy pośrednictwa pracy lub ich oddziały o każdym wolnym miejscu i o nowoprzyjętych robotnikach tej kategorii.

Pracodawcy, uchylający się od wykonania powyższego, są karani w drodze administracyjnej.

Zabezpieczeni na wypadek bezrobocia, pozbawieni pracy z powodu strajku, tracą prawo do zasiłków na czas trwania tego strajku, a nabywają to prawo z chwilą ukończenia strajku, o ile nadal pozostają bez pracy.

Zakłady pracy, których robotnicy podlegają zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia winni natychmiast, po każdej wypłacie zarobków, podać do wiadomości Zarządu Obwodowego F. B., względnie instytucji zastępczej ogólną liczbę wszystkich zatrudnionych w ostatnim okresie płatniczym z wyszczególnieniem, podlegających obowiązkowi zabezpieczenia oraz sumę należną F. B. z tytułu wkładek zabezpieczeniowych.

Wykonywanie zabezpieczenia robotników na wypadek braku pracy i wypłacanie świadczeń bezrobotnym zgodnie z treścią omówionej wyżej ustawy, powierzono instytucji p. nazwą: „FUNDUSZ BEZROBOCIA”, mającej następujące organizację:

1. Zarząd Główny, składający się z przewodniczącego i jego zastępcę oraz dwóch urzędników Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, mianowanych przez Ministra Pracy i Op. Społ., przedstawiciela Ministerstwa Skarbu i wreszcie, powołanych na okres 3-letni przez Ministra Pr. i Op. Sp.: 6-ciu przedstawicieli organizacji robotniczych, 5-ciu przedstawicieli organizacji pracodawców i 4-ch przedstawicieli samorządów.

2. Dyrekcja z dyrektorem na czele (zatwierdzonym na wniosek Zarządu Głównego przez Ministra Pr. i Op. Społ.), składająca się z wydziałów administracyjno-organizacyjnego, finansowego, prawnego i inspekcyjnego.

3. Zarządy i Biura Obwodowe F. B., jako organy prowincjonalne - wykonawcze, kierujące akcją zabezpieczeniową na wypadek bezrobocia, a więc przyjmowaniem i ściąganiem wkładek zabezpieczeniowych, wypłatą świadczeń, kontrolą bezrobotnych i zakładów pracy i t. p. Liczba Zarządów i Biur Obwodowych F. B. przystosowana podczas organizacji Funduszu Bezrobocia do ówczesnych potrzeb, została następnie, w miarę usprawniania tej organizacji, stopniowo zmniejszana i obecnie znajdują się one: w Warszawie — dwa, miejskie i ziemskie, na prowincji zaś w następujących miastach: Białystok, Brześć n/B., Bielsko, Bydgoszcz, Chrzanów, Częstochowa, Drohobycz, Katowice, Kraków, Kielce, Lwów, Lublin, Łódź, Poznań, Radom, Rybnik, Równe, Stanisławów, Sosnowiec, Toruń i Wilno.

4. Instytucje Zastępcze, jako organy pomocnicze. Celem zaoszczędzenia zbytecznych kosztów administracyjnych, jakie pociągnęłyby stwarzanie wielkiego aparatu wykonawczego i wychodząc z założenia, że instytucje samorządowe najlepiej mogą poznawać faktyczne potrzeby mieszkańców swoich terenów, niektóre czynności F. B. powierza się do wykonywania za zwrotom ponoszonych kosztów, samorządom miejskim i wiejskim. Przekazuje się więc im, jako instytucjom zastępczym: wypłaty zasiłków bezrobotnym, ściąganie od właścicieli zakładów pracy zaległych wkładek zabezpieczeniowych. Niezależnie od powyższego, na mocy specjalnej umowy Funduszu Bezrobocia z poszczególnymi samorządami, mogą one dokonywać wypłat zapomóg z tytułu państwowej akcji pomocy do-

rażnej, prowadzonej przez Fundusz Bezrobocia w myśl treści specjalnej uchwały Rady Ministrów. Wreszcie w miejscowościach, nieposiadających państwowych, względnie komunalnych, Urzędów Pośrednictwa Pracy, samorzady gminne winny przeprowadzać rejestrację, ewidencję i kontrolę bezrobotnych.

5. Obwodowe Komisje Odwoławcze, orzekające w sprawach odwołań osób zabezpieczonych od decyzji zarządów obwodowych F. B., określających uprawnienie bezrobotnych na mocy obowiązującej Ustawy.

6. Komisja Rewizyjna, jako ciało kontrolujące działalność F. B. i składające sprawozdanie ze swych czynności Ministrowi Pracy i Op. Społ., oraz Zarządowi Głównemu Funduszu Bezrobocia.

Dla zorientowania się w ogromie pracy, wykonanej przez fundusz bezrobocia przez cały okres jego działalności, przytaczamy poniżej nieco cyfr, charakteryzujących rozwój i rozrost tej ważnej społecznej instytucji zabezpieczeniowej.

Suma zasiłków, wypłaconych z tytułu akcji ustawowej (w złotych):

a) bezrobotnym robotnikom:

Rok 1924	1925	1926	1927	1928
6.393.620	23.174.327	18.864.368	16.055.170	20.680.480

b) bezrobotnym pracownikom umysłowym:

580.301	783.791
---------	---------

Sumy zapomóg, wypłaconych z tytułu państwowej akcji pomocy doraźnej, prowadzonej przez fundusz bezrobocia na mocy uchwały Rady Ministrów.

a) bezrobotnym robotnikom:

18.129.824	43.076.893	26.599.510	13.199.783
------------	------------	------------	------------

b) bezrobotnym pracownikom umysłowym:

1.164.225	4.440.848	4.879.262	2.756.490
-----------	-----------	-----------	-----------

Wpływy z tytułu wkładek zabezpieczeniowych zakładów pracy.

a) za robotników:

2.385.366	13.790.514	15.941.176	25.578.267	32.072.772
-----------	------------	------------	------------	------------

b) za pracowników umysłowych:

3.181.220	5.951.758
-----------	-----------

W m. grudniu r. 1925 r. 1926 r. 1927 r. 1928

Liczba robotników zabezpieczonych w Fud. B.	652.783	690.041	849.355	1.004.666
Liczba pracowników umysłowych zabezp. w F. B.		74.664	95.141	
Liczba bezrob. robotn. zarejestrowan. w P. U. P. P.	231.364	179.423	152.398	116.386
Liczba ogólna bezrob. robotników pobierających świadczenia	140.576	97.278	74.399	42.082
Liczba ogólna bezrobotn. pracown. umysł., pobieraj. świadczenia		19.151	8.390	
Liczba zarejestrow. zakładów pracy	12.493	18.063	24.713	29.610

Zaznaczyć należy, iż fundusz bezrobocia prowadził zabezpieczenie na wypadek braku pracy pracowników umysłowych w r. 1926 i 1927, przekazując to zabezpieczenie od 1.I 1928 r. Zakładom Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Królewskiej Hucie. Akcją pomocy doraźnej dla pracowników umysłowych prowadzi Fundusz Bezrobocia nadal od r. 1925.

W końcu należy zaznaczyć, iż Sejm, uchwalając ustawę z dnia 18 lipca 1924 r. o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, wprowadził, jak to widać z wyżej przytoczonego streszczenia tej ustawy, pewne ograniczenie w uprawnieniu do korzystania z jej dobrodziejstw, tak, że obecnie nie każdy bezrobotny ma prawo do otrzymywania świadczeń. Ograniczenia te, przewidziane w szeregu artykułów ustawy, mają dwójaki charakter: jedne polegają na ograniczeniu przymusu zabezpieczeniowego i nie dotyczą on wobec tego każdego robotnika, inne zaś na ograniczeniu terminów wypłaty świadczeń do 13 tygodni, przyczem ustawa daje możność Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej przedłużyć ten termin do 17 tygodni. Wobec panującego bezrobocia, Minister prawie że stale korzysta obecnie ze swego uprawnienia i umożliwia całym zastępom bezrobotnych korzystanie ze świadczeń ustawowych w ciągu 17 tygodni. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało projekt zmiany ustawy w kierunku rozciągnięcia przymusu zabezpieczenia na wypadek braku pracy na wszystkich bez wyjątku robotników, zatrudnionych we wszelkiego rodzaju zakładach pracy, co oczywiście zwiększy poważnie liczbę zabezpieczonych. Ponadto projektuje się połączenie „Funduszu Bezrobocia” z państw. urz. pośr. pracy i stworzenie instytucji przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej jednej wspólnej dla zwalczania skutków bezrobocia i przeciwdziałania tej klęsce społecznej, w miarę sił i możliwości państwa i społeczeństwa.

K. Y.

NISZCZYCIELE.

Od kilku lat jesteśmy świadkami niszczenia dorobku historycznego P. P. S. przez różnych karierowiczów politycznych — ludzi o wielkich osobistych ambicjach i pretensjach, którzy w ten czy inny sposób wygramoliwszy się na czoło jako wodzowie, zaprzepaszczają dziś tradycję i honor — partji.

Nie będziemy przypominać tych wszystkich momentów historycznych w Polsce już Niepodległej, kiedy owym „wodzom” zabrakło charakteru i odwagi zdecydowania się na krok stanowczy. Zawsze Ci panowie mieli wielki respekt i uznanie dla wszelkiej kanalii w Polsce — zawsze tam była subordynacja w stosunku do starego tradycyjnego wroga P. P. S. — endecji — zawsze w chwilach przełomowych brał u tych panów górę niby „zdrowy rozsądek i „argument”: „endecja jest silną” — trzeba z nią grzecznie i ostrożnie — bo można dostać od niej w skórę” — więc robiono kompromisy — kolacje i t. d., sojusz bratnich dusz”.

Przecież i dziś związek ten wobec walki z Marszałkiem Piłsudskim, jest ciągle publicznie manifestowany. — Powie ktoś, że nieprawda? Niechby dziś zabrakło rządu Marszałka Piłsudskiego — jutro powstałaby natychmiast „parlamentarna koalicja” — endeków, socjalistów i ludowców razem. — „Klasowa nienawiść” zostałaby zakłajstrowana kilkoma ministerjalnymi mandatami dla socjalistów, a wtedy znalazłaby się „konieczność” historyczna, dziejowa, demokratyczna, a nawet klasowa, jako parawanik osłaniający świństwo polityków cekawistycznych przed

oczami — niedoświadczonych i bezkrytycznych obywateli — robotników.

Dowody tych endecko - ciekawistycznych sympatyj, ciągle się powtarzają mimo — że gazety endeckie i ciekawistyczne i „Robonik” czasami warczą na siebie. Lieberman podczas przemówienia swego przed Trybunałem Stanu mówiąc, że: Piłsudski od poprzedniego Sejmu chciał legalizacji swoich czynów: „przepędzenia Prezydenta i odpuszczenia za bunt przeciwko zwierzchnikowi sił zbrojnych” stwierdza dziś wyraźnie, że on i jego koledzy — wodzowie z P. P. S. byli w zasadzie przeciwni rewolucji majowej. Dla nich rewolucja majowa to „gwałt na osobie Prezydenta” to „bunt przeciwko zwierzchnikowi siły zbrojnej”.

Więc jeszcze dziś mają za złe Piłsudskiemu i legjonistom iż się zbuntowali w 1926 roku w maju, przeciwko rządowi reakcji — rządowi, gdzie oni socjaliści, znów mogli być ministrami i rządzić w „braterskim uścisku z klasowymi swoimi wrogami”.

Cała opozycja dzisiejszych wodzów z P. P. S. ciekawo, to walka, to zemsta w obronie endecji — i za endecję — historyk inaczej tego nie będzie rozumiał.

To też panowie Liebermany, Żuławscy, Kwapińscy, Zaremby i cały ich sztab — wszystko czynią, aby w Polsce wytworzyć jaknajwięcej wrogie nastroje przeciwko obecnemu rządowi. — Komedja z oskarżeniem p. Czechowicza — potrzebna była po to, aby rządowi zepsuć pożyczki zagraniczne — wywołać w kraju kryzys i nędzę wśród bezrobotnych — a później swoimi gazetami podjudzić masy robotnicze — doprowadzając do wewnętrznych awantur.

W „Robotniku” ciągle się szczuje na rząd obecny — ciągle się podbechtywuje czytelników — a później pisze się, że: niezadowolenie, że „pomruki w masach wzrastają”. I choć „Robotnik” mówi: Kryzys ma niewątpliwie swoje źródło głębsze w zjawiskach, niezależnych od jakiegokolwiek Rządu”, to zaraz w tymże „Robotniku” (Nr. 187) podjudza się przeciwko Rządowi zapomocą kłamstw i naciągania lub przesadzania faktów. To się nazywa dziś u ciekawistów z P. P. S. robota „państwowa”! — Tak dzisiejsi karjerowicze z P. P. S. budują Polskę Niepodległą, wychowując masy robotnicze na wrogów Państwa Polskiego! Czyż to nie jest niszczenie dorobku historycznego tych wszystkich bojowców, którzy ginęli za Polskę z ramienia czy pod nazwą P. P. S.?

Czyż to nie jest brutalne znęcanie się nad cyznanami nad ofiarami i poświęceniem się bojowców z dawnej P. P. S.?

Czyż najwybitniejsi dziś przewodcy z P. P. S., jak Barlicki, Niedziałkowski, Zarembo, Żuławski, Lieberman, Djamand wiedzą, co to znaczy być sądzonym przez sąd wojenny, skazanym na śmierć lub odbyć katorgę?

Nie oni tych przyjemności nigdy nie doznawali. Gdyby dziś powróciły stosunki nielegalne, tak jak to miało miejsce w b. Kongresówce przed wojną — panowie ci wialiby z P. P. S. na zbity łeb ze strachu przed cierpieniami przed represjami.

Dziś w Niepodległej Polsce, gdzie im nie grożą cierpienia, Panowie Ci judzą i podbechtywują klasę pracującą w mieście i na wsi — podbechtywując ludzi nieświadomych rzeczy; urządzają sobie grę dla

przyjemności, dla wyładowania swojej złości, dla pokrycia błędów i głupstw politycznych, jakich narobili bez liku — oni i ich przemądrzali adwokaci; bawią się Ci Panowie kosztem Polski Niepodległej, jako Państwa i kosztem mas pracujących. Trzeba by aby ci robociarze, którzy pozostali wierni tronowi ciekawistycznemu, którzy pamiętają i brali udział w krwawych dziejach P. P. S. trzeba, aby oni zażądali od wyżej wymienionych panów jasnej odpowiedzi: „Czy zdolni są, czy posiadają odwagę panowie Zaremby, Kwapińscy, Pragiery iść dziś w Polsce na przewrót na rewolucję przeciwko obecnemu Rządowi! (Twierdzimy, że gdyby to były rządy endeckowitosowe, o opozycji tej i takiej mowy by nie było).

Jeśli nie mają odwagi zaraz tego dokonać, to niechaj idą z P. P. S. precz, niech tej partji nie kompromitują metodami - sposobami straszenia w polu baby kijem. Jeżeli zaś ich członkowie-robotnicy tego od tych politykierów - tchórzy nie zażądają, — to będzie stwierdzeniem, że będący w szeregach C. K. W. albo są zupełnie nieświadomi rzeczy — albo ludźmi bez charakteru, dającymi się prowadzić na pasku byle głupcowi. Wystąpienia wodzów z ciekawistycznej P. P. S., komedja z oskarżeniem p. Czechowicza, sposób wniesienia sprawy do Najwyższego Trybunału Stanu kompromitują nietylko Liebermana jako posła i prawnika — ale kompromitują całą P. P. S., a później Wyzwolenie.

Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, masy robotnicze i włościańskie powinny się zbudzić z hipnozy i oczarowania — kuglarzy politycznych, kuglarzy, kręcących się bez nóg, a mających w głowach zamiast mózgu trociny. Tak, wę łbach u tych panów trociny — inaczej nie pisaliby w „Robotniku” takich głupstw (187 numer): „Trzeba za wszelką cenę organizować niezadowolenie kraju pozytywnie, twórczo!?? niezadowolenie negatywne, tylko przechrzące przeobrażało się zawsze w historyczną anarchję”. A ma tego dokonać ciekawistyczna P. P. S. — Pęknać można ze śmiechu na takie wywody kakaesowych filozofów i społeczników. Nietylko od rana do wieczora, nietylko miesiącami już, ale latami odgrażają się i pyskują — ale czynu żadnego nie widać i nie zobaczymy czynu od tchórzy i karjerowiczów — nie doczeka się czynu nikt, tam gdzie nie ma idei, jeno złość zawiedzionych manjaków oraz zwarzjowanych lub niedołączonych wielkości politycznych. Ale tymczasem robota tych panów niszczy przeszłość historyczną P. P. Su, niszczy ofiarny dorobek bojowców!

Pogadanki gospodarcze.

W artykule p. t. „Pracować a nie pyskować”, drukowanym w „Przedświcie” z dnia 1 maja r. b., pisałem o niesłychanym zaniedbaniu Polski pod względem gospodarczym. Dowodziłem wówczas, że potrzeba dziesiątków miliardów złotych i wielu lat wytężonej energicznej pracy, żeby usunąć zaniedbanie gospodarcze, spowodowane niewolą.

Obecnie pragnę dać parę przykładów niedorozwoju gospodarczego Polski.

Obszar Polski wynosi 388, Niemiec 471, a Rosji (europejskiej i azjatyckiej) 21.909 tysięcy kilometrów

kwadratowych, a więc obszar Niemiec jest większy od obszaru Polski o 21%, a obszar Rosji równa się 50-ciu obszarom Polski.

Gdyby te trzy kraje stały na jednakowym poziomie gospodarczym pod każdym względem, to wartość majątku społecznego Niemiec winna być mniej więcej o $\frac{1}{5}$ większa od wartości majątku narodowego Rosji winna być 50-cio krotnie wyższa.

Tymczasem wartość majątku narodowego Niemiec równa się 8-mio krotnej, a Rosji tylko 3-krotnej wartości majątku narodowego Polski.

Z tego widać, że pod względem gospodarczym Polska jest zacofana w stosunku do Niemiec, a Rosja — w stosunku do Polski.

Ilustrują to dalsze cyfry. Kolei żelaznych przypada na 100 kilometrów kwadratowych w Rosji 337, w Polsce 5000, a w Niemczech 12.300 metrów, czyli w Polsce jest kolei stosunkowo 15 razy tyle, co w Rosji, ale w Niemczech jest $2\frac{1}{2}$ razy tyle, co w Polsce.

W Polsce przypada 1 automobil na $1\frac{1}{2}$ tysiąca osób, w Rosji na $7\frac{1}{4}$ tysięcy osób, ale w Niemczech 1 automobil przypada na 170 osób.

Na jednego mieszkańca przypada w Niemczech 4 razy tyle przesyłek pocztowych, co w Polsce, a przecież poczta i koleje żelazne są ważną częścią organizmu gospodarczego każdego kraju — również telefony.

W Niemczech 1 telefon (aparat) przypada na 23 w Polsce na 453 mieszkańców.

Możnaby podobnych przykładów, świadczących o tem, że nasze gospodarstwo społeczne stoi na wyższym poziomie niż w Rosji, ale na znacznie niższym, niż w Niemczech, Belgji, Francji, Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych, Czechosłowacji i t. d. i t. d. dać bardzo wiele. Wogóle w stosunku do wszystkich krajów t. zw. kulturalnych, znajdujemy się w niedorozwoju gospodarczym, a to głównie dzięki niewoli, a następnie wojnie i jej następstwom.

To też dzięki temu niedorozwojowi gospodarstwu Polski, wartość majątku narodowego przypadającego na 1 człowieka (r. 1928) w Polsce wynosi złotych 4246, gdy na Węgrzech 4458, w Austrii 6369, Italji 6581, Czechosłowacji 7431, Niemczech i Holandji po 8280, Szwecji 14011, Belgji 14648, Francji 15498, Szwajcarii 16134, Anglji 21018, a w Stanach Zjednoczonych Ameryki 32907.

W Rosji Sowieckiej jeszcze mniej, niż w Polsce, bo tylko 2548 złotych.

Jeszcze bardziej uwydatnia się niedorozwój gospodarczy Polski, gdy zbadamy cyfry, dotyczące przeciętnego dochodu rocznego na 1 mieszkańca.

Otóż w roku 1927 przeciętny dochód na 1 mieszkańca rocznie wynosił: w Stanach Zjednoczonych 6305, Anglji 4182, Szwajcarii 3206, Belgji 2951, Szwecji 2802, Holandji 1953, Francji 1805, Niemczech 1656, Austrii 1231, Czechosłowacji 1189, Italji (Włoszech) 1061, Węgrzech 743, a w Polsce tylko 573 złote.

W Rosji bolszewickiej jeszcze mniej, bo 297 zł.

Nad cyframi, które w niniejszym artykule przytoczyłem, winni się zastanowić wszyscy tow. — robotnicy, a zwłaszcza działacze robotniczych związków zawodowych i partyjni.

Cyfry te ilustrują bowiem, że nie można w ruchu zawodowym i politycznym powoływać się bezkrytycznie na inne kraje, że **działalność zawodowa i polityczna w Polsce winna wypływać z warunków polskich**, wtedy tylko bowiem będzie można uniknąć błędów, tak często popełnianych np. przez czekistów.

Według naszego polskiego politycznego stanu i według naszych polskich możliwości należy działać, a uniknie się nie tylko wielu błędów, ale i wielu rozczarowań.

Antoni Pączek.

Minimum płac.

(Dokończenie).

Nowa Zelandja.

Inaczej potoczyły się wypadki w Nowej Zelandji, wyspie, sąsiadującej z Australją, ale politycznie od niej niezależnej. Tu istniały silne związki zawodowe i Labor Party tamtejsza była mocno reprezentowana w rządzie. Stąd też ustawodawstwo w sprawie płac było oparte na innych przestankach — na innym układzie sił politycznych. Zamiast urzędów płac, regulujących warunki pracy i płacy bez udziału związków zawodowych, jak w australijskim stanie Victoria, wprowadzono tu przepisy o przymusowym rozjemnictwie w zatargach, gdzie obok strony pracodawców, jako drugi kontrolujący, występują związki zawodowe.

Nowej Zelandji przypada bezsprzedcznie tytuł pierwszeństwa w użyciu interwencji nowoczesnego państwa do załatwiania zatargów zbiorowych. Już bowiem w r. 1894 została tam wydana ustawa o postępowaniu pojednawczem i arbitrażu i wprowadzone urzędy pojednawcze i sąd arbitrażowy. Ten ostatni otrzymał w r. 1898 prawo oznaczania w umo-

wach zbiorowych minimum płac dla robotników, oraz niższych płac dla robotników słabszych, nie zdolnych do zarobienia owego minimum.

Nieprzestrzeganie przepisów prawa zagrożone było wysokimi karami.

Nowa Zelandja, która przez lata 30 kroczyła na czele postępu społecznego, obecnie nie wyróżnia się niczem szczególnym pod tym względem z pośród ogółu dominjów angielskich. Myśl społeczną reprezentuje obecnie metropolja — Wielka Brytanja, która niewątpliwie pod rządami gabinetu Labor Party, zdoła zrealizować niejedną postulat socjalny.

Wielka Brytanja.

Doświadczenia australijskie znalazły odgłos w Wielkiej Brytanji, gdzie potrzeba ukrócenia wyzysku w pracy chałupniczej była jeszcze większą niż w dominjach. Opinia publiczna wypowiedała się gwałtownie za ingerencją państwową.

Skorzystano z tego, że metody zastosowane

w Australji wykazały swoją praktyczność, wydano w r. 1909, prawo, wprowadzające urzędy płac w 4 najbardziej wyzyskiem dotkniętych gałęziach przemysłu o przeważającym charakterze chałupniczym, Minister Pracy na mocy posiadanych pełnomocnictw rozszerzył w r. 1913 zakres urzędów na dalsze 4 gałęzie przemysłu.

Po wojnie instytucja ta doznała dalszej rozbudowy. W r. 1928 upoważniono ustawą Ministra Pracy do rozciągnięcia działalności urzędów płac nie tylko na te gałęzie przemysłu, które posiadały niskie płace, lecz wszędzie tam, gdzie zdaniem ministra, brak było odpowiednio zorganizowanego aparatu związkowego do skutecznego regulowania płac.

Pozatem z mocy specjalnej ustawy istnieją urzędy płac w kolejnictwie.

Każdy urząd składa się z delegatów pracodawców i robotników oraz osób mianowanych przez rząd.

Robotnik pokrzywdzony ma możność wniesienia skargi do sądu i to bądź sam, bądź za pośrednictwem urzędu płac. Wykonanie ustaw poruczone jest pozatem inspektorom pracy.

W roku 1921 było objętych działalnością urzędów płac 63 gałęzie przemysłowe, w których około 70% pracowników stanowiły kobiety.

Liczba urzędów płac w r. 1926 wynosiła 44, w których zasiadało 132 delegatów rządowych i po 748 delegatów pracodawców i pracobiorców. Liczba pracowników objętych ustawowo określonymi płacami przenosiła milion 250 tysięcy.

W normowaniu wysokości płac urzędy nie są obecnie niczem skrępowane. Nie stawia im się jak np. w Australji wymagań, by określona przez nie praca starczyła na pokrycie normalnych kosztów utrzymania (living wage) ani też niema obowiązku stosowania żadnych skomplikowanych metod obliczeniowych, lecz pozostawia całkowitą swobodę. Zazwyczaj urzędy oceniają wszystkie argumenty za i przeciw, biorą pod uwagę płace w pokrewnych zawodach, konieczności życiowe robotników oraz możliwości danej gałęzi przemysłu i po wyczerpującej dyskusji, w łonie członków urzędu dochodzą do rezultatu, który najczęściej obu stronom wydaje się zadowalniającym.

Rezultaty zastosowania minimum płac.

Wyniki uzyskane przez działalność urzędów płac są naogół bardzo korzystne. Wzysk pracy został prawie że całkowicie usunięty. Obawy, że minimum płac może stać się maximum, okazały się płonne. Solidni przedsiębiorcy są za płacami minimalnymi, gdyż i te pozbawiają ich kłopotliwej walki z nieuczciwą konkurencją. Gałęzie przemysłu objęte płacami minimalnymi nie znikły, owszem nawet powiększyły liczbę swoich robotników w stosunku do wzrostu liczby ludności.

Trzeba jednak przyznać, że podwyżka płac wpłynęła tu i ówdzie na wzrost cen gotowych wytworów. W większości wypadków obeszło się jednak bez tego, gdyż pracodawcy zdołali sprawniejszą organizacją pracy, a także i większą jej wydajnością skompletować sobie straty powstałe przez podniesienie się płac.

Związki zawodowe, które początkowo czuły się zagrożone w swym stanie posiadania przez urzędy płac, z biegiem czasu doszły do przekonania, że instytucja ta w wielu wypadkach dopomogła im do zorganizowania swych członków.

Utrzymały się tylko zarzuty, że pewne ilości robotników starszych, lub mniej zręcznych pozostała bez pracy, gdyż przedsiębiorcy przy większych płacach, starają się, by mieć robotników, możliwie jak najbardziej wydajnych.

Minimum płac w pozostałych krajach.

W Kanadzie i Afryce południowej zostały wprowadzone urzędy płac oraz instytucje rozjemcze zarówno na urządzeniach stanu Victoria, jak również i Nowej Zelandji.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. wprowadzono w poszczególnych stanach ochronę zarobków kobiet i młodocianych. Praca chałupnicza, jako nie grająca w tym kraju prawie żadnej roli, została pozostawiona bez uwzględnienia. Niestety, panujące w Stanach Zjedn. liberalistyczne teorie, uniemożliwiają zastosowanie większości wydanych w tym kierunku ustaw. Sąd Najwyższy uznał w kilku wypadkach ustawy wydane przez poszczególne stany za niekonstytucyjne, jako hamujące wolność umów.

Na uwagę zasługuje system francuski, wprowadzony od r. 1915. Urzędy płac nie posiadają, jak w krajach anglo-saskich, swobody ustalania płacy stosownie do życiowych potrzeb robotnika, czasami do sytuacji finansowej przemysłu, lecz mogą jedynie określać takie płace dla chałupników, jakie panują przeciętnie w tych samych gałęziach przemysłu, w warsztatach.

Zakres działania francuskich urzędów płac jest ciasny, gdyż ogranicza się tylko do kobiet pracujących w przemyśle konfekcyjnym i zawodach pokrewnych.

Prawo pozbawione jest sankcji karnej i bywa często niewykonywane. Robotnica rzadko decyduje się dochodzić swojej krzywdy na drodze sądowej, jako zbyt dla nie uciążliwej i ryzykownej.

Z tych względów rezultaty prawa francuskiego są bardzo skromne w porównaniu z rezultatami, osiągniętymi w krajach anglosaskich.

NORWEGJA.

W Norwegji wprowadzono urzędy płac w liczbie 2, w r. 1918 dla pracy chałupniczej. Zasada przy określaniu płac jest fair wage — płaca słuszna jednak z nieco większą swobodą niż we Francji w kierunku uznawania konieczności życiowych robotników. Zastosowanie prawa napotyka na trudności poza siedzibą urzędów płac.

NIEMCY.

W r. 1911 zostało wydane prawo o ochronie pracy chałupniczej. Urzędy pracy mają za zadanie baczyć nad zachowaniem przepisów higieny i bezpieczeństwa w chałupnictwie, oraz wykonywać nadzór nad pracą dzieci. Do ich obowiązków należy również walka z nieregularnym wydawaniem i przyję-

mowaniem wytworów pracy chałupników, oraz z nieregularnym płaceniem wynagrodzenia. Urzędy te nie miały jednak prawa ustanawiania wysokości zarobków, mogły jednak wpływać na strony w kierunku zawierania umów zbiorowych. Rezultat tego prawa, praktycznie biorąc, był żaden.

Dopiero w r. 1923 wprowadzono przymusowe minimum płac.

Umowy zbiorowe istniejące, mogą otrzymać moc powszechnie obowiązującą, o ile płace w danej gałęzi poza zasięgiem tych umów, widocznie są za niskie. Gdzie umowy zbiorowe nie dochodzą do skutku, może być z urzędu ustalone minimum płac.

Zasada przy określaniu wysokości zarobku jest ta sama — fair wage — płaca słuszna, ale są przewidziane kary za niewykonywanie przepisów, co prawda dopiero po upomnieniu. Chronieni są oprócz kobiet także i mężczyźni. Urzędy płac nie są tak skrupowane formalnymi przepisami, jak we Francji, gdzie należy np. do nich tylko stwierdzanie wysokości zarobków, płaconych w warsztatach, a określanie płac dla chałupników należy do komitetu, złożonego ze specjalistów.

Rezultaty jakie wydała ustawa są naogół daleko skromniejsze, niż w krajach anglosaskich.

KRAJE, W KTÓRYCH USTAWOWE OKREŚLANIE MINIMUM PŁAC NIE DAŁO REZULTATÓW.

Austria. Instytucje, określające płace, mogą oznaczać płace tak wysoko, jak tylko przemysł zdoła to unieść. Pozatem nie są skrupowane formalistyką. Mimo tych skromnych wymagań, płace oznaczone przez komisję pozostały, z powodu kryzysu, na papierze.

W Czechosłowacji. Ustawa o minimum płac nie wywołała nawet wśród robotników zbyt wielkiego zainteresowania. W kraju tym po wojnie daje się zauważyć spadek liczby chałupników, zwłaszcza zatrudnionych w przemyśle włókienniczym. Wadliwe przepisy o komisjach uniemożliwiają prawidłowe ich funkcjonowanie z powodu częstego braku „quorum”.

Istotną przyczyną niepowodzenia ustawowej akcji w dziedzinie płac w obu powyższych krajach, jest zapewne eksportowy charakter przemysłu tych krajów i stąd konieczność ostrej konkurencji na obcych rynkach pod groźbą zamknięcia produkcji.

Sg.

N.

Z działalności Centralnego Związku Zawodowego Metalowców.

(Warszawa, Wiejska 14).

Od samego powstania C. Z. Z. M. Zarząd Związku najwięcej uwagi poświęca udzieleniu obrony i pomocy robotnikom poszczególnych fabryk w Warszawie. Członkowie Związku przy każdej sposobności stwierdzają, że Zarząd Związku w przeciągu ½ roku swego istnienia przyniósł robotnikom więcej korzyści, jak kilkuletnia działalność, a właściwie bezczynność Związku z ul. Leszno 53. Każda sprawa, z którą członkowie zgłosili się do Związku, została bezwzględnie podjęta i zawsze z najlepszym rezultatem przeprowadzona. Wiele dokuczliwych i krzywdzących zarządzeń, które od szeregu lat obowiązywały w niektórych fabrykach, zostały wskutek ro-

Rozkoszny Samojed.

Istnieje pisemko, które nosi nazwę „Pobudka”. Dawniej, gdy pisemko to pozostawało pod redakcją A. Daszyńskiego, nazwa odpowiadała treści pisma.

Od czasu jednak, gdy kakaesowy C. K. W. zrobił redaktorem tego pisma niejakiego p. Zarembe, zeszło ono na psy.

„Pobudka” p. Zaremby nikogo do niczego pobudzić nie może, to też p. Zaremba pragnie czytelników pobudzać do śmiechu, ale i to mu się nie udaje.

Lwia część „treści” tego świstka, to dział rzekomo satyrycznych kawałów.. Są różne kawały satyryczne i dowcipy. Jedne produkują ludzie rzeczywistości dowcipni i zdolni — i te czyta się z przyjemnością.

Ale „dowcipy” i „satyry” produkuje także najlichszy kłown w najlichszym cyrku. Otóż ten dział „satyryczny” w „Pobudce” jest godzien pomocnika najlichszego kłowna z najgorszych prowincjonalnego cyrku.

I nic dziwnego. Redaktorem „Pobudki” jest przecież „sam” p. Zaremba...

Znamy go, znamy... Czego się dotknie wszystko marnieje. Powierzono mu „Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielni Spożywców — i Związek djabli wzięli.

Zrobiono go redaktorem pisemka partyjnego literacko - artystycznego i pisemko zrobiło kłapę. Obecnie przeznaczono go do zamordowania założonej przez tow. Daszyńskiego „Pobudki”, więc ją morduje tępym kozikiem, jako że tępota odgrywa u niego dużą rolę.

Ale nmiemanie o sobie ma duże, a o swych uzdolnieniach — jeszcze większe.

Coprawda psuć potrafi i niszczyć rzeczy pozytywne — potrafi.

Ale dlaczego się wziął na polski humor i satyrę, dlaczego i to niszczy!?. Niechby przestał płodzić — „dowcipy”, bo — dalipan — przestaniemy mówić o nim słowami „Pobudki”, że „rozkoszny język jest ten Samojed...”.

ki zabiegów Zarządu Związku możemy wykazać w fabrykach pracujących dla potrzeb wojska. Musimy bezstronnie przyznać, że Ministerstwo Spraw Wojskowych każdą sprawę, przedłożoną przez Sekretarjat, lub delegatów fabryk, z całą życzliwością rozpatruje i załatwia. Z bardzo wielu korzyści, jakie robotnicy, dzięki naszej interwencji, uzyskali, wymienimy dwie najważniejsze:

W Brześciu n/Bugiem około 200-stu robotników zostało zredukowanych z powodu likwidacji Zbrojowni Nr. 1. Dzięki interwencji Zarządu Związku wszyscy robotnicy otrzymali, stosownie do lat pracy poważną pomoc pieniężną.

Dnia 27 maja został przez osobną delegację, z ramienia Związku, przedłożony gen. Zarzyckiemu memoriał z prośbą o przyznanie zasiłków tym robotnikom, którzy powołani zostaną do ćwiczeń wojskowych. Ministerstwo Spraw Wojskowych rozkazem z dnia 27 czerwca, przychyliło się do naszego memoriału, przyznając tym robotnikom na czas ćwiczeń wojskowych, zasiłek od 40 — 60% zarobku.

Te podane rezultaty pracy Zarządu Związku są najlepszym środkiem agitacyjnym. To też wszędzie, czy to na zebraniach delegatów i mężów zaufania, czy też masówkach, Związek nasz cieszy się najlepszą opinią i zaufaniem wśród rzesz robotniczych. Jest to najlepszym dowodem, że wbrew wszelkiej złośliwej frazeologii opozycyjnej, zdecydowaną i rozumną polityką Żuławskiego, warszawscy Metalowcy osiągnęli jak najlepsze rezultaty.

Obecnie Związek nasz znajduje się w początkach akcji cennikowej wskutek wypowiedzenia umowy zbiorowej, zawartej w październiku przez ciekawistyczny Związek z ul. Leszno 53. Jak dotąd na pierwszej konferencji odbytej w dniu 4 lipca, Polski Związek Przemysłowców Metalowych zajął najzupełniej negatywne stanowisko do przedłożonych żądań. Nie wiemy i nie jesteśmy ciekawi, jak ustosunkuje się ciekawistyczny Związek Metalowców do odmownego stanowiska Przemysłowców. Co do nas możemy zapewnić, że nie licząc się z nikim, użyjemy wszystkich środków w interesie Warszawskich Metalowców.

W piątek, dnia 5 lipca r. b. odbyło się zebranie delegatów i mężów zaufania, na którym tow. Celejewski i tow. Teller złożyli sprawozdania z przebiegu pierwszej konferencji pertraktacyjnej z przemysłowcami. W dyskusji wszyscy mówcy najzupełniej solidaryzowali się z referentami, wyrażając komisji pertraktacyjnej pełne zaufanie i zgodnie domagając się dalszych pertraktacji, aż do ostatecznej możliwości, pozostawiając sobie prawo ostatecznej decyzji.

Przy drugim punkcie, sprawy organizacyjne referował tow. Mendin, zastępca przewodniczącego i sekretarz tow. Teller. Zreferowane wyniki prac Zarządu przez wszystkich mówców przyjęte zostały z wielkim uznaniem dla działalności Zarządu Związku, jako też i Sekretarzy Okręgowych tow. Jarockiego i Bencika, którzy z zamiłowaniem i pełnym zapałem spełniają swe obowiązki na swych posterunkach. Niemal z, każdej fabryki delegaci wyrażali swoje najgłębsze zadowolenie z działalności Związ-

ku, a odczytany rozkaz, mocą którego robotnicy fabryk otrzymają zasiłki przyznane przez M. S. Wojsk. został przyjęty rzesistami oklaskami.

Ten znamieny i dodatni wynik działalności naszego Związku najlepiej przyczynia się do jego rozwoju i bez żadnej przesady możemy podać do wiadomości, że w Warszawie jest on najsilniejszym Związkiem, obejmującym około 60% wszystkich zorganizowanych Metalowców w 4-ch różnorodnych Związkach.

Poza tem dodać należy, że i na prowincji utworzone zostały trwałe podstawy dla rozbudowy naszego Związku.

A. T.

Z działalności Centralnego Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Polsce.

Dnia 23 czerwca b. r. odbyło się w lokalu Związków Zawodowych przy ul. Wiejskiej 14 zebranie walne Oddziału Warszawskiego Centralnego Związku Zawodowego Robotników Fabryk Chemicznych w Polsce, które dokonało wyborów do Zarządu Głównego i zarządu Oddziału w części przypadającej na Warszawę.

Władze Związku ukonstytuowały się w sposób następujący:

Zarząd Główny: t.t. Bryjak — przewodniczący; Górski — vice-przewodniczący; Karczmarek — skarbnik; Kamiński — sekretarz; Michalak, Jagodziński, Wiechowski, Tarwacki.

Zarząd Oddziału w Warszawie: t.t. Michalak (ceratowa) — przewodniczący; Byszoff (Frasaszek) — vice-przewodniczący; Gutowski (Schicht) — sekretarz; Karczmarek (Frasaszek) — skarbnik; t-ka Karczmarek (Schicht) Tarwacki (Pe-Pe-Ge); Patrycy (Piomyk), Piotrowski (Schicht), Sobczak (Ceratowa), Kowalski (Frasaszek), Bień (Krause) Stanaszek (monopol).

Komisja Rewizyjna: Stefaniak, Rózewicz, Krawiecki, Grochowalski, Czapła, Cichocki i zastępcy: Sieradzki, Dębowski.

Sąd Polubowny: Osiecki, Adamczyk, Kulesza, Górecka.

Zarząd Główny do czasu zwołania Kongresu Związku będzie kooptował przedstawicieli oddziałów.

W ten sposób powstały po rozłamie Centralny Związek Zawodowy Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Polsce wyszedł ze stanu prowizorium organizacyjnego i przystępuje do dalszej intensywnej pracy zawodowej i organizacyjnej, opierając się na poparciu i zaufaniu ogółu zorganizowanych w związku robotnic i robotników fabryk chemicznych.

Licznie na zebraniu w dniu 25.VI zgromadzeni delegaci wybrani na masówkach w stosunku 1 delegat na 20 członków wyrazili całkowite zaufanie dotychczasowym władzom związku, wybierając członków ustępującego Zarządu Tymczasowego do Zarządu Głównego, Oddziału czy też Komisji Rewizyjnej.

Świadczy to o dużej pracy dokonanej przez robotników — założycieli związku, którzy wylamali się z pod dyktatorskich rządów ciekawistyczno-komunistycznej Centralnej Komisji i wraz z całą klasą

robotniczą przystąpił z wiarą i energią do budowania organizacji robotniczych na mocnych i realnych, podstawach, co słusznie podkreślił w swem przemówieniu tow. Bryjak.

To też związek cekawistów, przy którym pozostała zaledwie grupka zaprzestała dawać o sobie znaku życia:

Sztucznie podtrzymywany, zaledwie wegetuje i prędzej czy później będzie się musiał zlikwidować.

Tak samo zaznacza się silny w przemyśle chemicznym Warszawy upadek wpływów komuno-chadeków.

Centralny Związek Zawodowy Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych pustej frazeologii i nieróbstwa cekawistów oraz warcholskiej i szkodliwej taktyce komunistów (czytaj czumowców) i chadeków — przeciwstawia rzeczową i spokojną pracę zawodową.

O cekawistach, jako nieboszczykach mówić zresztą nie warto, bo umarli nie zmartwychwstają, lecz działalność komunistów vel czumowców i chadeków wyrządziły wielką szkodę i krzywdę zarówno robotnikom bezpośrednio, jak i ruchowi zawodowemu robotników chemicznych.

Tymczasem Zarząd, jak to wynika ze sprawozdania złożonego zebraniu przez t. Kamińskiego — napotykał na przeszkody w swej działalności organizacyjnej dzięki niszczyielskiej robocie tych panów, którzy posługując się metodą demagogji i nie mając nic do stracenia osobiście, — prowokowali robotników do nieobliczalnych wystąpień, które powodowały w rezultacie dotkliwie straty materialne dla robotników, dezorganizując ich przytem, rozbijając organizację zawodową i utrudniając zbudowanie nowej.

To też Zarząd Związku musiał poważnie się wysilić, nim opanował sytuację, grupując rozproszonych robotników w szeregach związkowych do pracy zawodowej i organizacyjnej.

Szereg pomyślnie przeprowadzonych akcji podwyzkowych obok ciąglego i starannego wykonania spraw bieżących, zawodowych, stały i bezpośredni kontakt z masą robotniczą — wszystko to przyczyniło się do rozwoju związku i pogłębienia świadomości robotniczej szerokich rzesz robotników i robotnic chemicznych, zaniedbanych pod względem organizacyjnym.

W obecnej chwili nasz związek dwukrotnie przeszło przewyższa liczbą członków związek z przed rożłamie prowadzony przez cekawistów.

Oczywiście związek wykorzystuje również możliwość załatwiania spraw przez Sądy Pracy.

Jedna zwłaszcza sprawa wzbudziła duże zainteresowanie.

A mianowicie: w zimie b. r. z powodu braku węgla stanęła na 4 dni fabryka ceraty przy ul. Karolkowej. Dyrekcja fabryki kategorycznie odmówiła żądaniom związku i robotników zapłacenia za czas przymusowej bezczynności. Zarząd związku nie widząc możliwości dojścia z fabryką do porozumienia — skierował sprawę do Sądu Pracy. Strona przeciwna opierała się na art. art. 15 i 16, związek zaś na art. 13 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 15.III. 1928 r. o umowie o pracę robotników.

W imieniu związku stawał adw. Kijewski. Wyrok zapadł na korzyść robotników.

W ten sposób została załatwiona pomyślnie sprawa wypłacenia robotnikom po kilkadziesiąt złotych, których przy innem pokierowaniu akcją nie uzyskaliby.

Zebranie z dnia 23.VI uchwaliło między innymi następujące wnioski:

Dotychczasowe wkładki związkowe podwyższa się o 20 gr. na zakup „Młota i Pługa” Każdy członek Związku w Warszawie będzie otrzymywał Młot i Pług bez opłaty dodatkowej.

Zarząd Główny zaproponował powzięcie takichże uchwał oddziałom prowincjonalnym. Ponadto uchwalono zorganizowanie związkowej Kasy Pogrzebowej, polecając zarządowi opracowanie Statutu.

Na zakończenie zebrania wzniesli okrzyk na cześć Centralnego Związku Zawodowego Robotnic Fabryk Chemicznych w Polsce i P. P. S. d. Fr. Rew., manifestując w ten sposób swą solidarność i uznanie dla bratniej, robotniczej organizacji robotniczej.

„Hocki-Klocki“ Endolewu, czyli „DALSZY CIĄG SEJMU“.

Nienawisć do Marszałka Piłsudskiego zbratała „czerwonych“ cekawistów z „białymi“ endekami, „radykalnych“ wyzwolenców z „dojlidziarzami“ — piastowcami, nocjonalistów ukraińskich i żydowskich z nacjonalistami polskimi i t. d. A cały ten blok okraszony jest komunistami, patronującymi wszelkim wystąpieniom przeciw Polsce!

Trampczyński z Grünbaumem „krwawy“ Kiernik z Barlickim, Żuławski z Witosem, „jaśnie książe“ Czetwertyński z Woźnickim i t. d., i t. d. dwójkami poszli do ataku przeciwko b. ministrowi skarbu Czechowiczowi, aby przez niego uderzyć w Marszałka Piłsudskiego.

Przez szereg miesięcy lała się w komisji sejmowej, z trybuny sejmowej, w „Robotniku“ i innych dwugroszówkach endeckich, cekawistycznych, witosowych i t. p. brudna woda oszczerstw, że rząd wydał bezprawnie 560 milionów, a panowie Woźniczy, Libermany, Rybarscy i Grünbaumi mówili to tak, aby mało w tych sprawach orjentująca się ludność sądziła, że te pieniądze zostały poprostu... rozkradzione.

Cała opozycja sejmowa, składająca się z kaka-su, endecji, Wyzwolenia, Piasta, sjonistów, ukraińców, komunistów i t. d. urządziła w Sejmie i w swojej prasie (w gazetach) istne orgje na ten temat, a żeby ta szkodliwa zabawa mogła trwać dłużej i zatoczyć szersze kręgi postanowił ten blok zrobić wielką hecę przed Trybunałem Stanu, to jest przed sądem, przeznaczonym do sądenia ministrów.

I tak najlepszego ministra skarbu, który utrzymał nasz pieniądz, napełnił skarb, zrównoważył budżet i dał na budowy, roboty publiczne, na przemysł i t. d. tyle pieniędzy, że liczba bezrobotnych spadła do czwartej części tej liczby, która była za rządu koalicyjnego, w którym zasiadał p. Barlicki obok p. p. Żdziechowskiego, Kiernika i Witosy, — takiego ministra skarbu, człowieka pracy i z czystymi rękami „oskarżyli“ ci panowie przed Trybunałem Stanu.

Endeka Kucharskiego, który zaprzepścił zakłady żyrardowskie, nie postawił Sejm przed Try-

bunał Stanu! Tych rdzennych endeckich i witosowych ministrów, którzy spiskowali z faszystami i znani są z różnych afer leśnych, parcelacyjnych, bankowych i t. p. — nie pociągnięto do odpowiedzialności. Ale Czechowicza oskarżono, bo to jest człowiek czysty, pracowity, dobry minister.

Czy sądzicie, czytelnicy, że endecy, cekawiści, Piastowcy, Wyzwoleńcy i t. d. nie wiedzieli o tem, że oskarżają jednego z najlepszych ministrów? Wiedzieli! I jeżeli to zrobili, to nie dlatego, aby byli przekomani o jakiejś winie p. Czechowicza. Oni wszyscy nienawidzą Marszałka Piłsudskiego, a że p. Czechowicz robił tak, jak sobie życzył Piłsudski, więc dlatego chcieli go za to ukarać.

Dlaczego jednak nie wystąpili przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu? Oto dlatego, że się boją. Nawet główny prokurator sejmowy p. Liberman mówił w Trybunale, że Marszałka Piłsudskiego do żadnej odpowiedzialności pociągnąć nie mogą, bo Piłsudski jest tak wybitnym i zasłużonym Polakiem, iż odpowiedzialny jest tylko przed historją.

Więc Libermanowie, Woźniccy i Niedziałkowscy, do spółki z nacjonalistami ukraińskimi, żydowskimi i komunistami, postanowili uderzyć w Czechowicza.

Czy to jest sprawiedliwie? Każdy widzi, że nie. Przecież Marszałek Piłsudski powiedział przed Trybunałem Stanu, że on kazał wydać te 560 milionów na kredyt dla rolnictwa, na budowy, na roboty publiczne i t. d., żeby w kraju był ruch, żeby jak najwięcej ludzi miało pracę i chleb, a ministrowie Składkowski, Czechowicz i Kwiatkowski, to potwierdzili.

Więc gdyby nawet była w tem jaka wina, to czy można oskarżać Czechowicza? Jest to postępowanie, o którem mówi przysłowie, że „kował zawinił, a ślusarza powiesili”.

I większość sejmowa o tem wiedziała i wiedziała także, że pieniądze zostały wydane na cele pożyteczne.

Ale oni postanowili obrzucić błotem rząd polski i poderwać do Polski zaufanie zagranicy, żeby utrudnić rządowi polskiemu pożyczanie pieniędzy na dalsze budowy i roboty.

Większość sejmowa postąpiła tak, jak sobie życzyli komuniści, to jest jak sobie życzyła Moskwa! Komuniści głoszą hasło: „im gorzej, tem lepiej”, to znaczy im gorzej ludziom w Polsce, tem lepiej komunistom i Moskwie, bo wtedy komuniści żerują na nędzy ludzkiej, podrywają wiarę ludzkości polskiej do Państwa Polskiego, mącą w kraju i osłabiają go, a na wewnętrzne osłabienie Polski czyha Moskwa ze swoją armją bolszewicką i jej sojusznicy Niemcy!!

Takimi podstępami i krętymi drogami pracują bolszewicy i niemcy nad osłabieniem Polski, a endecy, cekawiści, wyzwoleńcy, piastowcy do spółki z niektórymi mniejszościami narodowymi, pomagają im w tej kreciej robocie.

A że próba z oskarżeniem Czechowicza była wodą na młyn bolszewicko-niemiecki, dowodem tego fakt, że zaraz na trzeci dzień po uchwale Sejmu oskarżającej Czechowicza, papiery pożyczkowe polskie spadły w Ameryce o kilkanaście dolarów na każdej setce i dalsze pożyczki na budowy i roboty zostały wstrzymane. A kto na tem cierpi? Robotnicy i chłopci, bo jak mniej budowy i robót publicznych, to mniej idą fabryki, zarobki ludzkie maleją, ruch gospodarczy słabnie, ludzie nie dojadają i t. d.

na czem znowu cierpią chłopci, którzy swoje produkty rolne muszą sprzedawać za bezcen!!!

Endekom o robotników i chłopów nie chodzi. Ale wyzwoleńcy i ci ze Stronnictwa Chłopskiego i witosowcy niby to reprezentują chłopów, a działają na ich szkodę. Kakaesowcy zaś, czyli cekawiści, którzy noszą jeszcze nazwę P. P. S., też udają przyjaciół chłopów i obrońców robotników, a robią tak, żeby robotnicy nie mieli pracy i zarobków, a chłopci żeby wyprzedawali się za grosze!

Cekawiści w swoim „Robotniku”, „Chłopskiej Prawdzie” i innych piśmiskach krzyczą, że Rząd za mało daje pieniędzy na przemysł i na rolnictwo, ale skąd Rząd ma wziąć, gdy wszystkie kapitały polskie, które przed wojną składała ludność w kasach i bankach, zostały zmarnowane, ludzie mają w książeczkach cyfry, albo mają papierowe ruble, marki i koreny, które są nic nie warte! Rząd więc musi zaciągać pożyczki, tak, jak to robią Niemcy, Czesi, Austriacy, czy inne narody.

I otóż cała opozycja sejmowa z endekami, cekawistami (P. P. S.) i wyzwoleńcami na czele tak oczerniali i oczerniają Rząd Polski nie tylko w kraju, ale i zagranicą, że o te pożyczki jest teraz trudniej. Zagranica sobie myśli: co się w tej Polsce dzieje, skoro najlepszego ministra skarbu oskarżają przed Trybunałem Stanu.

Zamknęli więc bankierzy zagraniczni swoje kasy i czekają, co dalej będzie.

I choć Trybunał Stanu powiedział, że nie może sądzić ministra Czechowicza, bo Sejm w swoim oskarżeniu nie dał dowodów winy, choć Trybunał Stanu zrobił Sejmowi wymówkę, że oskarża ministra, a nie pisze za co — słowem — choć Trybunał Stanu w swoim orzeczeniu dał policzek Sejmowi, to jednak krzywdy, jaką p. p. Libermanowie, Woźniccy, Trąpczyńscy, Dąbscy i Grünbaumi wraz z komunistami wyrządzili Polsce, nikt już nie naprawi. A i Trybunał Stanu powinien był dać Sejmowi nie policzek, ale uderzyć go za to fałszywe oskarżenie obuchem w łeb, żeby raz na zawsze odechciało się gruboskórnym politykiem sejmowym i grania kosztu interesów Państwa i ludu polskiego!! A że otrzymali policzek, to kto wie, czy nie będą jeszcze próbować zrobić z Trybunału Stanu „Dalszego ciągu Sejmu”, jak to pisał tow. minister Moraczewski.

Cekawiści z całą opozycją przegrali, ale co zaszkodzili Polsce, to zaszkodzili!!!

A. P.

TOWARZYSZE!

Pismo nasze utrzymuje się dzięki ofiarności związków zawodowych, oraz kilkunastu towarzyszy partyjnych. Dla ugruntowania jego podstaw finansowych koniecznym jest jednak pozyskanie 10 tysięcy nowych prenumeratorów z prowincji, zdolnych do regularnego opłacania prenumeraty.

Mamy nadzieję, że Towarzysze nam pomocy swej nie odmówią i potrzebną nam ilość prenumeratorów zwerbują. Prenumerata roczna wynosi tylko 4 złote!

Administracja „Młota i Pługa”.

KRONIKA ZAWODOWA

„Brednie pijanego Piątka w Piątek”

W „Robotniku” z dnia 28 b. m. został zamieszczony artykuł, opisujący przebieg masówki w Zakł. Amunicyjnych na Forcie Bema.

Czytamy tam, że masówka owa zupełnie nie udała się (zapewne dla nich), ponieważ robotnicy już z góry wiedzieli, że przyjadą „pałkarze” i bandyci. Otóż to właśnie spowodowało, że było tylu robotników na masówce, ilu p. Gruszko napróżno poszukuje od szeregu miesięcy na swoich masówkach. Dlatego właśnie słusznie pisze „Robotnik”, że przybyli tylko ci, którzy dokładnie są uświadomieni, czem jest B. B. S., a było tych uświadomionych około 700 robotnika. Garstka zaledwie mocnych krzykaczy i dzisiejszych popleczników p. Gruszki, dawniej mianujących się komunistami, swoim zwyczajem pragnęła zakłócić spokój, panujący na masówce, lecz groźna podstawa i uniesione w górę parasolki w mig przywróciły spokój i opamiętanie się tych panów. W swoim krótkim, a treściwym przemówieniu, tow. Weinert zreferował sprawę, dłaczco wystąpił z Głównego Zarządu Federacji Metalowej, przystępując do Centr. Zw. Zaw. Metalowców. Po skończonym przemówieniu udzielił głosu Sekr. Okr. tow. Jarockiemu, który w swoim przemówieniu przedstawił zebranym całą ohydną robotę, prowadzoną przez Leszna 53 w stosunku do robotników i nie było to bardzo krótkie przemówienie, jeżeli można było w nim odsłonić wszystkie brudy, jakie proszą się wyprania w folwarku p. Topinka, nikczemną i podłą robotę, prowadzoną przez C. K. W. w stosunku do Rządu i osoby Marszałka Piłsudskiego. I nie spotkało się z tem tragicznem wołaniem, „że dla jednego człowieka nie chcemy cierpieć nędzy”, a przeciwnie w wielkiem oburzeniem robotnicy wznosili gromkie okrzyki, potępiające przywódców C. K. W.. I smutnym jest naprawdę, że Redakcja „Robotnika” nie chce wziąć pod uwagę naszych rad, już dawanych w swoim czasie, aby nie brano pod uwagę artykułów człowieka, piszącego po pijanemu, któremu się zdaje, że nie ma ludzi, którzyby mogli być jeszcze trzeźwi, przystępując do jakiegś poważnej roboty. Świadczy o tem fakt, że w swoim artykule zamieścił wzmiankę o przybyciu B. B. Sowców i w dodatku pijanych, którzy skrywały się między agentami policyjnymi. Otóż w istocie było na zebraniu... aż dwóch policjantów. Wstydem jest pisać o rzeczach, które nigdy miejsca nie miały. Przemówienia wysłuchano z wielkiem zadowoleniem; po przemówieniu tow. Jarockiego, udzielono głosu Sternikowi, znanemu komuniście, którego wyrzucono z fabryki „Pocisk” za działalność komunistyczną, a dziś przez Leszna zwanemu towarzyszem i męczennikiem, który w swoich bredniach plócił trzy potrzy do tego stopnia, że byłby oberwał od towarzyszek po skórze, gdyby nie zszedł, nie kończąc swojej obrończej mowy dla C. K. W.. Następnie przemawiał Sekr. Okr. tow. Bencik, rozjaśniając zasłonę, ukrywającą machinacje mementów z Leszna. Podczas przemówienia tow. Bencika wściekłość grupki Komunistyczno - Ciekawistycz-

nej nie miała granic, miotając się w beznadziejnej gorącości odwetu. I naprawdę masówka nie udała się dla p. p. z C. K. W., bo jak mówią, sprowadzili sobie Zydówce, która miała przemawiać do kobiet, ale zdecydowana postawa naszych towarzyszek, widocznie przekreśliła zamiary tych panów. Wiec zakończył tow. Jarocki, nawołując zebranych do masowego wstępowania do Centralnego Związku Zawodowych Metalowców; kończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć Centr. Związku Zawodowych Metalowców, który zebranie gromko podtrzymał. I tak sromotnie zawiedli się w nadziejach rozbicia nam wiecu. A szczególnie wściekłość swoją wyraził p. Sternik w dosyć brutalny i łobuzerski sposób.

Kiedy powracaliśmy z wiecu tramwajem linii Nr. 1, na rogu ul. Miodowej i Krakowskiego wysiadła z wagonu jakaś młoda kobieta, którą napadł jakiś łobuzina, uderzając ją w twarz. Nasi sekretarze, widząc tę scenę, pośpieszyli wraz z innymi pasażerami z pomocą napadniętej, by oderwać opryszka. W napastniku wówczas poznano sławetnego komunistę Sternika, który bił kobietę za to, jak się okazało, że starała się przeszkodzić ludziom Sternika na wiecu. Sternik, widząc przy sobie sekretarzy, począł wykrzykiwać obraźliwe wyrazy pod naszym adresem, za co został spoliczkowany. Panowie z Leszna tak się tym przejęli, że wzięli gorąco w obronę swego kompana. Według ich zdania wolno jest bić kobiety na ulicy, jeżeli się jest C. K. W.-tą. My zaś dodajemy, że w dzisiejszych czasach C. K. W.-isci często zapominają, że są ludźmi. Tyle, co do odpowiedzi na artykuł „Robotnika”.

BORYSŁAW — TUSTANOWICE.

W sobotę dnia 29 czerwca b. r. odbył się w Borysławiu olbrzymi wiec P. P. S. d. Frakcji Rewolucyjnej. Udział w wiecu wzięło 2.500 robotników. Referował tow. Stanisław Zakrzewski ze Lwowa. W dyskusji przemawiali tow. tow. Denasiewicz, Dziegiel i Bosowski. Uchwalono jednogłośnie odpowiednią rezolucję, w której między innymi wyrażono pełne zaufanie Klubowi P. P. S. d. Frakcji Rewolucyjnej, oraz hołd i uznanie Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

Agitator miejscowego K. K. S-u Haluch, który zaczepiał ludzi idących na wiec, został opluty i spoliczkowany. Spoliczkowała go kobieta. Sądzymy, że przekonawszy się na własnym pysku i na własne oczy o potęgę i siłę P. P. S. d. Fr. Rew., nie będzie więcej wypisywał kłamstw w Robotniku i Dzienniku Ludowym.

Cała rzesza robotnicza stanęła po stronie Frakcji, przy C. K. W. pozostali tylko ci, którzy swych korytek bronią, jak Markowski, Przewłocki, Mucha, Guter i t. d.

*Towarzysze jednajcie nam
prenumeratorów*

Odpowiedzi Redakcji.

PYTANIE Nr. 3.

Czy robotnikowi przysługuje wynagrodzenie za niewykorzystany urlop w roku bieżącym, jeżeli pracuje w danym przedsiębiorstwie dwa lata, ostatni urlop otrzymał we wrześniu r. ub., a umowa o pracę została z nim rozwiązana przez pracodawcę w czerwcu r. b. z powodu redukcji pracowników, za dwutygodniowym wypowiedzeniem.

ODPOWIEDŹ.

Robotnikowi przysługuje wynagrodzenie za niewykorzystany w r. 1929 urlop, jak to wynika z art. 2 ustawy z dnia 16 maja 1922 r. o urloпах dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. U. R. P. Nr. 40 poz. 334), oraz z § 22 rozporządzenia wykonawczego z dnia 11 czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 334), gdyż pracownikowi, który uzyskał prawo do urlopu, należy się urlop w każdym roku kalendarzowym, bez względu na okres czasu, który upłynął od udzielenia mu urlopu w poprzednim roku kalendarzowym.

Powyższe stanowisko zajęte Ogólne Zgromadzenie Sądu Najwyższego (Nr. sprawy Ż. O. 1/28).

PYTANIE Nr. 4.

Czy robotnik, który na zasadzie zawartej z nim przez przedsiębiorstwo umowy ma korzystać z 8-miodniowego urlopu dopiero w drugim roku pracy w danym przedsiębiorstwie może żądać udzielenia mu urlopu już po roku pracy.

ODPOWIEDŹ.

Robotnikowi przysługuje zgodnie z art. 1, oraz ust. 1 art. 2 ustawy z dnia 16 maja 1922r. o urloпах dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. U. R. P. Nr. 40 poz. 334) prawo do 8-miodniowego urlopu poraz pierwszy po roku pracy w danym przedsiębiorstwie: urlop ten winien on otrzymać bez względu na postanowienie zawartej z nim umowy. Ustawa bowiem o urloпах posiada charakter stanowczy i zgodnie z § 6 rozporządzenia wykonawczego z dn. 11czerwca 1923 r. umowa o pracę nie może zawierać postanowień, pozbawiających pracownika prawa do urlopu, określonego ustawą, lub ograniczającego go w korzystaniu z uprawnień ustawowych.

Umowa o pracę może jedynie zawierać postanowienia, przyznające pracownikowi korzystniejsze od ustawowych uprawnienia urlopowe.

PYTANIE Nr. 5.

Czy w wypadku nabycia przedsiębiorstwa nowy przedsiębiorca winien robotnikom pracującym udzielić 15-tedniowego urlopu, czy też może udzielić jedynie 8-miodniowego urlopu, tłumacząc się, że robotnicy ci u niego pracują dopiero jeden rok.

ODPOWIEDŹ.

Nowy właściciel przedsiębiorstwa winien udzielić pracownikom urlopu na takich samych zasadach, na jakich pracownicy otrzymaliby urlop, gdyby przedsiębiorstwo nie zmieniło właściciela.

Uprawnienia urlopowe nabywają bowiem pracownicy w stosunku do przedsiębiorstwa i w zależności od ilości lat w danym przedsiębiorstwie, a nie w stosunku do każdorazowego właściciela przedsiębiorstwa i nie w zależności od lat pracy u każdorazowego właściciela przedsiębiorstwa (§ 4 rozporządzenia z dn. 11 czerwca 1923 r.).

E .S.

Przegląd zagraniczny

OŚMIOGODZINNY DZIEŃ PRACY W EUROPIE ŚRODKOWEJ.

Międzynarodówka Zawodowa ogłosiła niedawno wyniki przeprowadzonej przez siebie ankiety, co do przestrzegania 8 godzinnego dnia pracy.

Było zamiarem projektodawców objąć statystyką cały świat—skoczyło się jednak na Eurobie środkowej. Nie zostały bowiem nią objęte tak ważne kraje, jak: Wielka Brytania, Francja i Włochy.

Niemniej przeto wyniki ankiety są niezwykle dla nas ciekawe i pouczające. Okazuje się naprzykład, że Polska posiada najwyższy odsetek robotników (54,1%), pracujących normalnie poniżej 48 godzin tygodniowo. Następnem z kolei pastwem są Węgry (26%), później Holandia (15,8%). W Niemczech krócej, niż 48 godzin tygodniowo pracuje tylko (6,4%), a więc znikoma ilość robotników.

Pominąwszy jednak drobną stosunkowo rzecz, jak angielska sobota, zapytajmy o losy kardynalnej zdobyczy socjanej, jaką jest 8-miogodzinny dzień pracy. Otóż okazuje się, że w Niemczech, w kraju, który posiada najsilniej na kontynencie rozwinięty przemysł, najbogatsze związki zawodowe, 8-miogodzinny dzień pracy jest na porządku dziennym łamany.

Na sto bowiem robotników zatrudnionych w 10 krajach Europy Środkowej w początkach października 1918 r. było:

	pracujących do 48 g. tygodniowo	częściowo bezrobotnych	powyżej 48 g. tygodn.
Belgia	96,7	0,5	2,8
Dania	93,3	3,0	3,7
Austria	87,0	4,8	8,2
Holandja	85,5	0,4	14,1
Szwecja	82,4	7,0	10,6
Czechosłowacja	78,8	6,0	15,2
Węgry	70,0	—	30,0
Polska	67,1	2,3	30,6
Niemcy	63,3	9,1	27,6
Szwajcaria	54,8	1,1	44,1

Ośmiogodzinny dzień pracy najlepiej jest przestrzegany w Belgii i w Danii, najgorzej w Szwajcarii. W Niemczech, gdzie sprawność techniczna przemysłu stoi wysoko, kapitałów obrotowych jest pod dostatkiem, organizacje robotnicze silne, należałoby oczekiwać lepszych rezultatów, niż te, któremi się mogą poszczycić zawodowcy niemieccy obecnie.

Międzynarodówka zawodowa winnaby zamiast nakazywać panom Żutawskim propagować 7 godzinny dzień pracy w Polsce, nakazać związkom zawodowym niemieckim i innym, by ściśle przestrzegały 8-miogodzinnego dnia pracy u siebie, przynajmniej tak, jak to jest czynione w Polsce.

TRUDNOŚCI UBEZPIECZENIA OD BEZROBOCIA W NIEMCZECH.

Niezwykle surowa tegoroczna zima, jakiej od stu przeszło lat nie pamiętają ludzie w Europie, spowodowała silny wzrost bezrobocia szczególnie w krajach wysoko uprzemysłowionych. W Niemczech, z powodu kompletnego zastoju w ruchu budowlanym, żegludze rzecznej, rybołówstwie, częściowo żegludze

morskiej a także i w przemyśle bezrobocie osiągnęło w dniu 1 marca r. b. nienotowaną dotąd cyfrę 2.461.000 osób.

Koszty utrzymania tych bezrobotnych całym swoim ciężarem spadły na Państwowy Zakład Ubezpieczenia od Bezrobocia i nie tylko, że wyczerpały wszystkie jego rezerwy, ale i zmusiły go jeszcze do zaciągnięcia u rządu Rzeszy pożyczki w wysokości około 320 milionów mk.

Koszty ubezpieczenia bezrobotnych bywają w Niemczech, począwszy od 1.X. 1927 r. pokrywane li tylko ze składek w wysokości 3% od zarobku, płaconych po połowie przez pracodawców i robotników. Państwo ma obowiązek udzielać zakładowi w razie potrzeby pożyczek. Poza to przyjęło ono na siebie zobowiązanie pokrywać koszty zaopatrzenia doraźnego (Sonderfürsorge) dla robotników sezonowych, począwszy od 7-go tygodnia bezrobocia. Pozostałość — 1/5-tą, pokrywa zakład z własnych funduszy. Robotnicy tej kategorii pozostają w ciągu pierwszych 6-u tygodni bezrobocia na zaopatrzeniu ogólnym, poczem przechodzą na ową „Sonderfürsorge” — znającą jak nasza pomoc doraźna poważne obostrzenia. W ciągu ubiegłej zimy rząd Rzeszy był zmuszony wydać na ten cel 92 miliony marek.

Masowy napływ bezrobotnych spowodował tak wielkie wydatki, że już z końcem stycznia r. b. z rezerwy kasowej zakładu, wynoszącej z początkiem listopada 1928 r. 110 milionów mk., nie pozostało ani śladu.

Zakład został zmuszony uciec się do zaciągania pożyczek, które w początkach maja r. b. osiągnęły poważną, jak na niemieckie stosunki, kwotę 320 milionów marek.

Sytuacja w lecie roku bież. nie przedstawia się tak pomyślnie, by można liczyć na możliwość spłacenia pożyczek. Przeciwnie, istnieje prawdopodobieństwo, że nagromadzone w lecie od 1.VII do 31.X. r. b. rezerwy w kwocie od 40 — 50 milionów, nie starczą na pokrycie nowych wydatków.

Powstały stąd deficyt w kwocie około 100 milionów mk. powiększy tylko tegoroczny dług i możliwość spłacenia go z bieżących dochodów zakładu uczyni jeszcze bardziej problematyczną.

Na tem tle dochodzi obecnie w Niemczech do poważnych tarć w opinii publicznej i w sferach politycznych. Pracodawcy domagają się zniesienia ubezpieczenia od bezrobocia dla całego szeregu robotników sezonowych oraz wstrzymania wypłacania zasiłków dla robotników, posiadających własne środki utrzymania, względnie takich, których utrzymanie zapewnione jest przez pracę innych członków rodziny, wyłączenia chałupników i t. p.

Związki zawodowe natomiast domagają się podwyższenia składki ubezpieczeniowej, z 3% na 4%, gdyż tylko na tej drodze, ich zdaniem, ubezpieczenie od bezrobocia będzie mogło wywiązać się ze swoich zobowiązań. W ten sposób Zakład, który obecnie otrzymuje ze składek przeszło 800 milionów mk. rocznie, zmniejszy do 1.100 milionów i byłby w stanie nie tylko wypłacać zasiłki bezrobotnym bez uciekania się do pożyczek rządowych ale i spłacić zaciągnięte już długi.

Przeciw takiemu postawieniu sprawy pracodawcy jaknajostrej protestują, wskazując, że całkowite

obciążenie socjalne, wynoszące już obecnie od 15 — 16%, jest już w obecnym swoim wymiarze za wysokie i wymaga zniesienia.

Jak praktycznie zostaną te zagadnienia rozwiązane, najbliższa przyszłość okaże.

Sg.

KRYZYS GOSPODARCZY W AUSTRJI.

Niewesoła od szeregu lat sytuacja gospodarcza w Austrii doznała w ostatnich tygodniach dalszego pogorszenia. Najniekorzystniej przedstawia się przemysł włókienniczy, podobnie zresztą jak we wszystkich prawie państwach europejskich w chwili obecnej. Niekorzystnie kształtują się również stosunki w austriackim przemyśle skórzanym, z powodu spadania popytu i podnoszenia się cen.

Eksport drzewa tartego do Niemiec musi walczyć z konkurencją taniego drzewa polskiego i rumuńskiego.

W związku z zastojem rozrosła się Austrii liczba ogłoszonych upadłości, zwłaszcza w przemyśle włókienniczym.

Czy jesień przyniesie poprawę, trudno jest na razie przewidzieć, gdyż Austrija jest pod względem gospodarczym w wysokim stopniu zależna od sytuacji gospodarczej za granicą.

Z ROSJI SOWIECKIEJ.

Gazeta Komunistyczna „Izwestija” donosi, iż rząd komunistyczny w Rosji skasował odpoczynek niedzielny w sądach, biurach, ambulatorjach, kasach chorych, w sklepach państwowych i spółdzielczych.

Teror komunistyczny nad obywatelami sowieckimi rozwija się w całej pełni. Znów rozstrzelano w Korkandzie 10 osób — 7 skazano na ciężkie więzienia, zaś 17-tu na zesłanie, są to wszyscy polityczni więźniowie.

DROBNE WIADOMOŚCI.

SYTUACJA W ŁODZI.

Zarówno w towarach wełnianych, jak i bawełnianych panuje obecnie kompletny zastój. Fabryki są czynne w połowie. Na składach zapasy mierne, tak, że w sierpniu oczekuje się ożywienia przemysłu na skutek zamówień zimowych. Ceny prawdopodobnie pozostaną te same. Kupcy natomiast będą odmawiać przyjmowania weksli dłużnych, niż na 6 miesięcy.

Z FUNDUSZU BEZROBOCIA.

Zarząd Główny Funduszu Bezrobocia na posiedzeniu w dniu 27 czerwca r. b., pod przewodnictwem prezesa, p. T. Szubartowicza zatwierdził, na wniosek Komisji Budżetowej, preliminarz budżetowy tej instytucji na m-c lipiec r. b.

Na wniosek Komisji Administracyjnej Zarządu Głównego F. B. postanowiono wystąpić do P. Ministra Pracy i Opieki Społecznej o przedłużenie okresu zasiłkowego do 17 tygodni dla bezrobotnych robotników, którzy bądź ukończyli, bądź ukończą 13-to tygodniowy okres zasiłkowy do dnia 31 sierpnia r. b. w szeregu miejscowości, dotkniętych silnie klęską bezrobocia. Wreszcie przekazano w niektórych miejscowościach pewne czynności Funduszu Bezrobocia samorządom, jako instytucjom zastępczym.

DZIAŁ WIEJSKI

dla robotników folwarcznych i małorolnych włościan

Wymieranie wsi francuskiej. a Polska kolonizacja rolnicza.

„Wieś nasza się wyludnia, woła raz jeszcze paryski „Le Matin” — po trzydziestu latach Francja będzie liczyła jednego mieszkańca wsi na dwóch mieszkańców miast. Żadna rewolucja w naszym kraju nie będzie miała bardziej głębokich i bardziej poważnych skutków.

W 1872 R. 320 Mieszkańców, dzisiaj 130.

A oto kilka cyfr: w r. 1846 stosunek ludności wiejskich we Francji do ogółu ludności wynosił 75,6 procent, w r. 1881 procent spadł do 65,2, w roku 1906 do 57,9, wreszcie w r. 1926 do 50,9 proc.

Niepokoje muszą napęlić Francuzów takie spostrzeżenia: wieś która liczyła w 1872 r. 320 mieszkańców, ma ich dziś tylko 130; miasteczko, którego ludność w r. 1872 wynosiła 1240, posiada dziś już tylko 830 mieszkańców. Liczba gmin, mających mniej niż 400 mieszkańców, powiększa się szybko. Ale równocześnie powiększa się liczba ludności miejskiej.

Konkluzja: ludność wiejska ucieka do miast. W ciągu ostatnich lat liczba ludności zmniejszyła się w 31 departamentach. Jeśli się w innych powiększyła, to jedynie dzięki napływowi cudzoziemców.

Tak donosi „Matin”. Z jednej strony więc wskazuje na groźne wymieranie wsi, które będzie miało „bardziej głębokie i bardziej poważne skutki, niż może je mieć jakakolwiek rewolucja”. — z drugiej strony jednak brak podania środków zaradczych. „Matin” ogranicza się do podania faktów, złemu zaradzić mają inni, szukając na to odpowiednich sposobów.

Sposobów tych szuka się we Francji od długiego szeregu lat; głównym środkiem miałyby być podniesienie liczby urodzin, — nic nie pomaga; liczba ludności raczej się zmniejsza.

MASOWA IMIGRACJA ROLNICZA MOŻE URATOWAĆ WIEŚ FRANCUSKĄ.

Pozostaje tylko jeden środek ratowania wsi francuskiej: imigracja i to nie imigracja pojedynczą, imigracja kilkunastu tysięcy robotników rolnych, ale osiedlanie na roli ludzi niezależnych, mających własny dom i własną rolę.

Tu jednak zjawiają się obawy Francuzów, którzy nie chcą oddać ziemi francuskiej w ręce cudzoziemców.

Co sądzić o takich obawach?

Niewątpliwie są one słuszne, gdy chodzi o masowe osiedlanie zwłaszcza Włochów w południowo-wschodniej części Francji, — mniej są uzasadnione, gdy chodzi o Hiszpanów, a zupełnie niesłuszne, gdy

chodzi o Polaków. A jednak i w tym ostatnim wypadku Francuzi nie robią różnicy. Obawiają się nawet większych osiedli polskich na terenach wyludnionych, gdyż wtedy „asymilacja” będzie trudniejsza. Tak przynajmniej mówią liczne artykuły prasowe, memorjały i t. p., dotyczące tej kwestji. Jest to stanowisko co najmniej niezrozumiałe, zwłaszcza, gdy chodzi o Polaków.

Z jednej strony Francja koniecznie będzie musiała pomyśleć o zaludnieniu swojej wymierającej wsi. Jest to problem nieunikniony. Z drugiej strony, Polska może dać Francji emigrantów rolnych. Nie mogą to być ludzie majątni, bo takich Polska nie może wysyłać, ale nie powinni to być również wyłącznie robotnicy rolni, rozsypani po całym kraju. Imigracja polska do Francji powinna być elementem, który przy pomocy rządu francuskiego będzie miał możliwość osiedlania się na roli i prowadzenia życia samodzielnego.

SAMOTNI OSADNICY NIE ZBAWIĄ FRANCJĘ

Ale tu znów haczyk: Francuzi dążą do tego, by cudzoziemcy, a więc i Polacy, osiedlali się na rozległych fermach, jeden daleki od drugiego. W tem właśnie leży błąd. Osadnictwo polskie we Francji będzie miało bowiem jedynie wtedy powodzenie, jeżeli emigraci polscy będą mieli możliwość osiedlania się w zwartych grupach, w wioskach, gdzie jeden drugiemu będzie mógł udzielać rady i pomocy. Osiedlanie na pojedynczych fermach nigdy nie da wyników pożądaných przez obydwie strony; ani osadnik nie będzie mógł się porozumiewać z władzami, ani praca jego nie da owoców. Tylko tam osadnik polski będzie zadowolony, gdzie powstanie jakoby wioska polska, z życiem polskim.

Wchodzi tu w grę względy praktyczne: Tylko taki sposób ujęcia polskiego osadnictwa rolnego we Francji może przynajmniej w pewnej mierze zapobiec wyludnieniu wsi francuskiej.

TWORZENIE WIOSEK POLSKICH — OTO HA-SŁO OSADNICTWA POLSKIEGO.

Podniosą się głosy ze strony francuskiej: Asymilacja tych cudzoziemców będzie trudna. To pewne, że tak będzie. Ale czyż Francuzom powinno chodzić o tę asymilację, gdy w grę wchodzi Polacy? Dobry Polak zawsze jest przyjacielem Francji, a zresztą czyż nie istnieją liczne osiedla polskie na te-

renach przemysłowych Francji? Dlaczegoż więc nie miałyby istnieć podobne osiedla wiejskie?

Chodzi tylko, o to, by osadnikom polskim dopomóc. Tutaj rząd francuski powinien wyznaczyć pewne kredyty na ten cel, a władze powinny uwolnić się od poglądu, że osadników należy trzymać zdala jednego od drugiego. Tworzyć wioski polskie

Józef Galler

Budowa cegielni.

1. Ogólne warunki dla założenia cegielni polowej.

Z natury rzeczy, cegielnia ma wskazane miejsce tam, gdzie znajdują się pokłady dobrej gliny. Jeśli jednakowoż glina występuje na większych przestrzeniach, wtedy należy wybrać miejsce suche, położone blisko drogi, aby można było z równą łatwością wywozić cegłę, jak i dowozić węgiel. Grunt moczarowaty pod cegielnie zupełnie się nie nadaje, gdyż wykopy ciągle woda zalewa a w dodatku z podmokłego pieca nikt dobrej cegły nie dostanie.

Teren cegielni musi być otwarty, aby cegła schła dobrze i prędko.

Ważną rzeczą jest woda. W terenach nizinnych o wodę nie jest trudno, ale bywają okolice, gdzie woda występuje bardzo głęboko. Kopać w tych warunkach studnie, to znaczyłoby wydać tyle pieniędzy, ile bez mała pół cegielni kosztuje, to też trzeba o wodzie pomyśleć już w jesieni. Wykopać doły, wrzucać do nich śnieg w zimie i wykorzystać wszystkie nachylenia gruntu, aby woda deszczowa spływała do dołów. W ten sposób mogłoby zabraknąć wody tylko w czasie gorącego lata.

2. Jaka glina nadaje się dowyrobu cegieł.

Do wyrobu cegieł nadaje się glina niezbyt tłusta, zawierająca odpowiednią ilość piasku. Rodzaje glin są bardzo różnorodne, a ponieważ od jakości gliny zależy przedewszystkiem jakość cegły, przeto całą uwagę przed założeniem cegielni musi być skierowana na glinę. Do oceny gliny trzeba długoletniego doświadczenia, a skoro już wszystko od gliny zależy, więc najlepiej jest przesłać ją przedtem do zbadania do fachowego laboratorium.

Kto podejmuje się sam oceny gliny, ten powinien zwrócić baczną uwagę na jej własności, a przede wszystkim, czy nie zawiera marglu i czy nie jest za tłusta lub za chuda.

Najgorszem zanieczyszczeniem gliny jest margel. Są to białawe lub żółtawe ziarna, przeważnie drobne, lecz czasami dochodzą wielkości orzechów włoskich. Margel jest dlatego szkodliwy, że po wypaleniu pęcznieje i kruszy cegłę, albo powoduje odpryski na powierzchni cegieł. W środku takiego odprysku tkwi zawsze białe ziarno marglu. Jeżeli w glinie znajduje się dużo marglu, to cegła po pewnym czasie rozsypuje się w gruzy.

Ziarna marglu można w glinie rozpoznać na pierwszy rzut oka po ich jasnej barwie. Ponieważ jednak nie każde białe ziarno musi być koniecznie marglem, przeto trzeba się upewnić przez polanie go kwasem solnym lub chociażby silnym octem. Jeśli ziarno pieni się i burzy, to jest bezwątpienia marg-

we Francji, — to powinno być hasłem tych kół, które zajmują się osadnictwem polskiem.

Będzie to jednym z tych środków, które zaradzą wymieraniu wsi francuskiej i owej rewolucji, której groźny obraz przedstawia „Matin”.

„Wychodźca”.

P. Kowal.

lem, w przeciwnym razie może to być ziarno mineralne zupełnie nieszkodliwe.

Niedobrze jest również, gdy w glinie znajduje się dużo kamyków, bo one przyczyniają się również do pęknięcia cegieł w czasie wypalania.

W bardzo prosty sposób można się przekonać co w glinie się znajduje, jeśli ją wysuszymy, rozdrobimy z wodą na rzadki muł i przepuścimy przez gęste sitko — choćby od herbaty. Po dobrym spłukaniu, zostaną nam na sitku same tylko ziarniste domieszki, które znajdowały się w glinie.

W taki sam sposób przekonujemy się, czy glina nie zawiera za dużo grubego piasku, chociaż przy pewnej wprawie, można to już przy powierzchownych oględzinach gliny zauważyć. Glina, zawierająca dużo grubego piasku, daje cegłę słabą, kruchą, o głuchym dźwięku; taka cegła, rzucona na ziemię rozsypuje się w gruzy.

Również szkodliwym jest, jeśli glina jest zbyt tłusta, bo trudno schmie i zarówno w czasie suszenia jak i wypalania — pęka. Do bardzo tłustych glin należą ility. Poznaje się je po tem, że gruda suchego iltu, po nakrojeniu nożem, daje lśniącą, gładką powierzchnię przekroju, zaś w stanie wilgotnym tworzy masę bardzo ciągliwą, doskonale urabialną.

Można glinę rozpoznać równie łatwo w stanie suchym. Glina bardzo łatwo się kruszy i rozciera; taka glina wymaga bardzo silnego wypalania, a daje cegłę kiepską, bo słabą i bez dźwięku.

Ił suchy jest bardzo twardy; kruszy się tylko z wielką trudnością, zaś w palcach zupełnie się nie rozciera. Sam ilt do wyrobu cegły całkiem się nie nadaje, bo — jak każda glina tłusta — pęka w suszeniu, a do reszty przy wypalaniu. Nie można więc robić cegły ani z bardzo chudej, piaszczystej gliny, ani z samego iltu. Lecz jeśli w tem samem miejscu jest ilt i chuda glina lub piasek, to przez chudzenie iltu czyli dodanie do niego piaszczystej gliny mamy możliwość przyrządzenia gliny tak, jak potrzeba.

Doświadczony ceglarz wie dobrze, w jakim stosunku musi zmieszać ilt z gliną piaszczystą, aby mu cegły nie pękały, to też w wypadku, gdy trzeba robić cegły z takiej mieszaniny, dobrze jest poradzić się znawcy.

Tylko dla ogólnej orientacji podaję tu sposób, w jaki może się każdy przekonać, czy ma glinę za chudą, czy za tłustą: z gliny dobrze wyrobionej miękkiej sporządza się płytkę, zwierzchu wygładzoną.

No tej wygładzonej powierzchni naczy się delikatnie ostrzem scyzoryka lub cienką szpilką — kreskę prostą 10 cm. długą (rys. 1). Obydwa końce kreski przecina się delikatnie cieniutkimi kreszcz-

kami. Po zupełnem wysuszeniu płytki mierzy się kreskę i tak: jeśli się skurczyła o 3 do 8 mm., to glina jest w sam raz dobra do wyrobu cegieł. Jeśli się kurczy więcej, to jest za tłusta i trzeba ją chudzić. Jeśli znów kreska skurczy się mniej niż 3 mm., to glina jest za chuda. Można z niej wprawdzie robić także cegłę, nie będzie ona jednak mocna i dźwięczna.

Przy opanie gliny trzeba jeszcze o tym pamiętać, że tylko gliny żelaziste, które po połamii silnym octem nie pienią się, dadzą cegłę o czystej barwie czerwonej. Natomiast glina wapienna, która z octem burzy się, ma po wypaleniu kolor jasny, a nawet białozółty.

Najmocniejszą cegłę dają gliny żelaziste, chociaż i z glin wapiennych otrzymuje się również dobre, dźwięczne cegły.

Dość często zdarzają się gliny, przepełnione żwirami. W zwykłych warunkach taka glina jest zupełnie bezużyteczna, jeśli jednak znajduje się w okolicy bardzo odległej od innych cegielni, zapotrzebowanie na cegłę namiejsu jest bardzo silne, a robotnik tani, to można sztucznym zabiegiem przez zamulanie czyli szlamowanie oczyścić glinę całkowicie.

W tym celu glinę wysuszoną na powietrzu rozrabia się podobnie jak wapno w płaskich skrzyniach na muł o gęstości śmietany. Po zupełnem rozrobieniu gliny, spuszcza się ją przez rynienkę z gęstą siatką drucianą do płytkich dołów, gdzie glina się osadza, zaś na wierzchu pozostaje czysta woda. Żeby przyspieszyć obsychanie gliny, spuszcza się lub wypompowuje wodę z dołów i stężały muł rozrywa się hakiem, umocowanym na drażku, przez co szybciej obsycha. Tak się też zwykle czyni gdyż inaczej potrzebne byłyby bardzo rozległe doły.

Przerabianie zamulonej gliny jest znacznie ułatwione i tem częściowo pokrywa się koszt zmulania, który na 1000 cegieł wynosi około 4—6 zł..

Po wypuszczeniu mułu ze skrzyni usuwa się kamienie, poczem znów skrzynię napełnia.

Do zmulania potrzeba dużo wody, to też najlepiej jest pompować wodę z dołów osadowych i przeprowadzać ją do skrzyni.

Gliny chude rozrabiają się bardzo łatwo, tłuste natomiast trzeba przedtem dobrze wysuszyć, gdyż inaczej nie dadzą się rozrobić. Im suchsza jest taka glina, tem prędzej i łatwiej odbywa się rozrabianie.

Najkorzystniejszy układ dołów do zmulania przedstawiony jest na rys. 2.

Celem sporządzenia zapasów na rozpoczęcie

wiosnego wyrobu cegieł zmula się glinę w jesieni do wielkiego dołu. Pracę tę można prowadzić aż do nastania mrozów. Nadmiar wody ciągle się wypompowuje, tylko na ostatku pozostawia się nad gliną cieniutką warstewkę wody, aby wraz z gliną zamrzła. Zmarzniętą glinę wywozi się potem z dołu pod szopę, gdzie pod wpływem wiatrów wiosennych obsycha.

Do suszenia surowej gliny i mułu potrzebna jest osobna szopa.

Tam gdzie się glina zmula, mrożenie jej w zimie staje się zbędnem.

GIEŁDA.

Kursy dewiz dn. 9.VII. 1929 r. — Anglja 43.14 zł., N. Jork 8.88 zł., Paryż za 100 fr. 34.80 zł., Praga za 100 Kcz. 26.32 zł., Szwajcarja 171.09, Wiedeń 125.06¼, Włochy 46.54 zł.

ZIEMIOPŁODY.

WARSZAWA, 8.VII. — Za 100 kg. franco stacja Warszawa płacono: żyto 28 — 28.35, pszenica 49 — 50, owies jednolity 28 — 29. Obroty małe, usposobienie dla żyta słabsze.

BYDŁO I MIĘSO.

WARSZAWA, 3.VII. — Na hali hurt. w rzeźni płacono za 1 kg. w zł. bitej wagi: wołowina zadnia 2 zł. 90 gr. — 3.20, przednia 2.40 — 3.10, cielęcina zadnia 2.70 — 3, przednia 2.50 — 3, wieprzowina 3.30 — 3.50.

Smalec amerykański 4.50 za 1 kg., krajowy 5 zł.

STOWARZYSZENIE OŚWIATY ROBOTNICZEJ

Oddział Warszawski

zorganizowało w Zajezierzu pod Dęblinem

OBOZY LETNIE

dla Warszawskiej Młodzieży Robotniczej. Następną grupą wyjedzie 17 lipca r. b.

Tow., zgłaszajcie się licznie i zapisujcie do dnia 15-go lipca r. b. Koszt dwutygodniowego pobytu z przejazdem 20 zł. Niezamożnym ulgi. Bezrobotni bezpłatnie.

Zapisy i informacje w Sekretarjacie S. O. R.

Al. Jerozolimska 6, pokój 4.

REDAKTOR NACZELNY: tow., poseł MARJAN MALINOWSKI (Wojtek)

Redaktor odpowiedzialny: tow. Marceł Truszewski.

Wychodzi 2 razy na miesiąc 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 4 zł., za granicę 6 zł. 40 gr.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 1957.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 280 zł., ½ strony 140 zł., ¼ strony 70 zł., mniejsze ogłoszenia w/g umowy.

Wydawca: Centr. Zrzeszenie Klas Zw. Zaw. w Polsce. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wiejska 14, III piętro, telefon 532-96.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.